Uprasza się o jak najspieszniejsze odnowienie prenumeraty.

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE.

NUMER 7.

1 Kwiecień 1878.

KRAKÓW.
W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

Do niniejszego Numeru dołącza się tablica litografowana.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Do numeru dołącza się litografowaną tablicę.

KAMIENNA KARTA DZIEJÓW

przez

Teodora Ziemięckiego.

(Dokończenie).

Z wynikami powyższemi w stanowczéj sprzeczności pozostawałyby rezultaty niezmiernie ścisłych i sumiennych badań, które istotnie zaszczyt naszéj nauce wobec obcych przynoszą — badań Dra Kopernickiego nad czaszkami kurhanów i grobów kamiennych Pokucia [65]), wielu okolic Wołynia, Ukrainy i Podola galicyjskiego[66]).— Ponieważ przedmiot ten bliżéj nas obchodzi, chwilkę musimy zatrzymać się nad nim.

Dr. Kopernicki badaniami swemi doprowadzony został do wprost odwrotnego powyższemu orzeczenia, a mianowicie: *że tegoczesną krótkogłową ludność na ziemiach naszych poprzedzał lud całkiem odmiennego rodu, cechujący się długogłowym kształtem swych czaszek;* czaszki te w przeważającéj liczbie znalezione w powyższych grobowcach *nie tylko najściślejsze powinowactwo, lecz prawie tożsamość rasową pokazują z pochodzącemi z cmentarzysk południowo-niemieckich i wogóle z przedhistoryczną ludnością długogłową zachodniéj Europy*[67]).

Badania prof. Bogdanowa nad czaszkami gub. Mińskiéj, Moskiewskiéj, Jarosławskiéj, Kaługskiéj; Dra Edw. Gregra i Dra Weisbacha nad czaszkami cmentarzysk i kurhanów czeskich — i nowe niektóre odkrycia prof. Pawińskiego i Hr. Zawiszy [68]), potwierdzałyby, jeśli nie powyższą uogólniającą zasadę, to fakty zbadane przez szanownego Doktora.

Pytanie, jak teraz pogodzić tę sprzeczność? Kiedy uczeni niemieccy i inni wszędzie u siebie i na całém północno-zachodzie widzą rasę krótkogłową, poprzedzającą dzisiejsze długogłowe, czy nasze groby kamienne upoważniałyby nas do widzenia przeciwnie „od Atlantyku po bassen rzeki Wołgi“ ras długogłowych prostoszczękich (dolichocéphales orthognates), poprzedzających wszędzie na Wschodzie rasy istniejące krótkogłowe? —

---

[65]) Dr. Izydor Kopernicki: „O czaszkach z kurhanów pokuckich“; Pamiętnik Akad. Umiej. w Krakowie, wydz. matem.-przyr. T. II 1876.

[66]) Materyały antrop.-archeol. Akad. Umiej. Zeszyt I.

[67]) Pamiętnik Akademii p. 108. — Materyały etc. p. 54 i 65.

[68]) Patrz tamże; oraz Congrès de Buda-Pest 1876 p. 612 i następne.

Przedewszystkiém trzeba się w téj tak ważnéj dla nas materyi zastrzedz przeciwko wszelkim politycznym i ubocznym względom *pro* i *contra*, które nic wspólnego z nauką mieć nie mogą. Ale jeśli wstrzymamy się zarówno i od uogólnień, być może niepopartych jeszcze dostateczną liczbą obserwacyj — jeśli jedynie z faktami tak decydująco stwierdzonemi przez Dra Kopernickiego, liczyć się będziemy, fakt będzie niemniéj doniosły i trudny do wytłomaczenia.

Kwestyą tę komplikuje jeszcze okoliczność, że z wyjątkiem może jedynego dolmenu w Czechach (Gbyl) i dolmenów w okolicach Krymu i w południ. Rossyi, nie mamy na ziemiach dziś do Słowian należących[69]) właściwych dolmenów. — Pozostawałoby więc albo wyłączyć grobowce te z pomników megalitycznych i odnieść je do innych ras i epok, lub uznać w nich wyjątek.

Nie zdaje nam się jednakże, aby można stanowczo już zdecydować się na który z powyższych poglądów. Groby te kamienne, mianowicie Pokuckie (Horodnica) i Podola galicyjskiego (Beremijany, Kociubińce, Semenów itp.), konstrukcyą swoją, tak podobną do skandynawskich kist (ciste) [70]) — sposobem złożenia w nich zwłok, przedmiotami wewnątrz lub w najbliższém otoczeniu ich odnajdywanemi, jako to: artystycznych kształtów i malowaniami pokrytą ceramiką, narzędziami i ozdobami metalowemi, przedmiotami ze szkła i bursztynu, a mianowicie tak charakterystyczną dla epoki neolitycznéj strzałką krzemienną o ościach i trzonku (Horodnica [71])—klinami i siekierkami gładzonemi z krzemienia i serpentynu (Kociubińce, Beremijany)—należą niewątpliwie do jednéj epoki i cywilizacyi z pomnikami megalitycznemi. Akcesorya te archeologiczne—jak już wspomnieliśmy wyżéj, idąc za zdaniem Virchowa — nie zaś kształty czaszek, są tu decydującemi w zdeterminowaniu epoki i rasy.— Czy jest tu istotny wyjątek co do samego kształtu czaszek? —zdaje się, że także nie. W najdawniejszych dolmenach półn.-zach. Europy, wszędzie występuje rasa mocno już zmieszana. We Francyi obok typu krótkogłowego w dolmenach dep. Gard

---

[69]) Pomijamy tu naturalnie wyspę Rugią i całe pomorze nadbaltyckie i morza Północnego, gdzie bardzo licznie występują te pomniki, a które w historycznych zupełnie czasach należały jeszcze do Słowian.

[70]) Oscar Montelius: Sur les tombeaux et la topographie de la Suède etc. Congrès de Stockh. p. 152 i nast.

[71]) Przedmioty te znajdują się w muzeum Akademii Umiej. w Krakowie. — Również bogaty plon ceramicznych, bronzowych a nawet żelaznych przedmiotów wydobyto z grobu kamiennego niecałopalnego w Kwaczale (Materyały Z. I). Różnica w konstrukcyi samego grobowca jest tu mało ważną, albowiem musiała być zastosowaną do materyału, który miano pod ręką.

przeważa typ z Neanderthal, tj. przechowany z epoki troglodytów, w dolmenie z Lery typ z Cro-Magnon, w innych zaś typy z Furfooz, Marly-le-Roi itp., tj. przejściowe [72]); w W. Brytanii w grobowcach tych występuje prawie taka sama liczba czaszek długogłowych co krótkogłowych. — W Niemczech południowo-zachodnich obok typów krótkogłowych w dolmenach i grobowcach kamiennych (Hügelgräber), znajdują się starożytne cmentarzyska Alemańskie i Frankońskie (Reihengräber) o typie wybitnie długogłowym [73]). His[74]) typ krótkogłowy (Disentis-typus) odkrył w Szwajcaryi obok typu długogłowego jak z Sion np.; Hölder w Wirtembergu typ krótkogłowy [75]), — to samo ma miejsce jakkolwiek w mniejszym stosunku i w Skandynawii (Borreby np.). — Przeciwnie, Lissauer i Virchow[76]) opisują czaszki z Prus, z Bohlsen w Hanowerze, z Platko pod Münchenbergiem, z Wollina na Pomorzu, z pod Pakości w Poznańskiém, które z pośrodka przeważnéj liczby czaszek krótkogłowych, przypominają zwodniczo czaszki z grobów alemańskich i frankońskich. — Virchow jednakże wstrzymuje się od zaliczania ich do tamtych.

Kwestya więc tu obraca się tylko koło przewagi jednego typu nad drugim, która tylko nader licznemi obserwacyami sprawdzoną być może. Antropologowie przytém idąc za przykładem pp. Welcker [77]) i Broca [78]), ze względu na wahającą się cyfrę wskaźnika szerokości (Breiteindex) przynajmniéj u połowy rodu ludzkiego między 74$^{mm.}$ i 78$^{mm.}$, przyjmują cyfry pośrednie między temi za oznakę typu *pośredniogłowego* (Orthocéphales=Mésaticéphales) [79]) i zdaje się, że z wzrastaniem liczby obserwacyj i czaszki przedhistoryczne coraz więcéj wchodzić będą w ramy te, tj. różnice pokażą się mniéj wybitne, z wyjątkiem chyba czaszek pozostających na krańcach rozwoju kraniologicznego, a zatém intellektualnego ras przez nie przedstawianych.

Otóż zastanawiając się nad badaniami Dra Kopernickiego, widzimy że wskaźniki szerokości kurhanów pokuckich *„mieszczą się w granicach*

---

[72]) Hamy w Congrès de Stockholm p. 256.
[73]) Alex. Ecker, loc. cit. — Virchow: Beiträge p. 4 — 6.
[74]) W. His, Archiv für Anthropologie, 1866. I p. 70. — L. Rütimeyer und W. His, Crania Helvetica p. 43.
[75]) Archiv für Anthropologie, 1867. II p. 56.
[76]) Zeitschrift für Ethnologie 1874 VI p. 188; tamże: Verhandlungen d. Berl. anthrop. Gesell. p. 32, 210; Bd. V p. 159; Bd. IV p. 79.
[77]) Archiv. für Anthropologie. Braunschweig 1866, Bd. I p. 136.
[78]) P. Broca: Sur la classification et la nomenclature craniologique d'après les indices céphaliques; Revue d'Anthropologie, T. I p. 410 — 411. — Porów. także O. Peschela l. c. p. 57.
[79]) Niżéj wskaźnika szerokości 74 przyjmujemy za długogłowe, wyżéj 79 za szeroko- lub krótko-głowe (Peschel l. c.).

najniższéj liczby 70 i najwyższéj 77"; czyli przeciętna liczba wchodziłaby w ramy *typu pośredniogłowego*. I w istocie znajdujemy tam wskaźnik szerokości czaszki: Nr. 1 Tab. IV = 75mm., czaszki N. 16 Tab. V = 77mm., czaszki N. 18 Tab. V = 74mm., czaszki N. 24 Tab. VI = 74mm.. W czaszkach zaś Podola galicyjskiego widzimy wskaźnik szer. Nr. 1 = 77,8mm., N. II 73,4 — 74,4; czaszka Tab. B fig. II = 74, cz. T. B. fig. V=76,2. Oprócz tego w zbiorze tym znajduje się kilka czaszek wyraźnie typu krótkogłowego, co już pp. Kolmann i Broca na kongresie peszteńskim podnosili, a sami mieliśmy sposobność, korzystając z uprzejmości Dra Kopernickiego, oglądania czaszki z Horodnicy najpiękniejszego typu krótkogłowego. — Dr. Kopernicki przytacza także badane przez niego czaszki z kurhanów w gubernii Kijowskiéj stanowczo krótkogłowe[80]).

Inne właściwości tych szkieletów z grobowców i kurhanów Podola (str. 57 — 58) i Wołynia (str. 49 l. c.), mianowicie: mocne spłaszczenie (platycnemia) goleni, która to nieprawidłowość właściwą jest małpom i najniższym rasom jak Hottentotom, Murzynom, a także spotyka się w rasach z epoki paleolitycznéj, rzadziéj już w dolmenach i grobowcach kamiennych [81]) — inne zboczenie dość rzadkie, także niektórym ssącym, małpom i najniższym rasom właściwe, tj. przedziurawienie na wskróś dołków łokciowych (p. 50 l. c.), łącznie z teoryą Virchowa i Welckera o wyższém rozwinięciu ras krótkogłowych — nasuwałyby domysł: że przewaga ta typu długogłowego w naszych grobach kamiennych jest skutkiem małego stosunkowo rozwinięcia, zastoju względnie do typów innych dolmenów i prawdopodobnie sporadycznego, liczniejszego przechowania się typów poprzedniéj epoki, jak to miało miejsce w le Gard, Lery, Marly-le-Roi itp. we Francyi. — Dr. Kopernicki sam zresztą nasuwałby to przypuszczenie wzmiankując (p. 63 l. c.), że czaszka N. 3 z III mogiły w Semenowie, z małemi różnicami „mogłaby służyć za okaz najbardziéj zbliżony do głośnych czaszek z Neanderthal. Brüx, Enghis itp.".

Należy więc rościć nadzieję, że przyszłe badania rzucą jaśniejsze światło na punkt ten dość jeszcze ciemny, że nasze grobowce kamienne nie będą może tak w zasadzie różnić się od wyników badań nad innemi pomnikami megalitycznemi.

Można więc, zdaje się przyjąć: że rasa ludów dolmenów należała do wysoko pod względem budowy rozwiniętéj, o kościach grubych, mało kształtnych, a przeciętnie typu najwyraźniéj krótkogłowego[82]).

---

80) Pamiętnik Akad. Umiej. wydz. matem.-przyr. Zeszyt I p. 105.
81) Broca, Revue scientifique, 2e série, 3e a. p. 262.
82) Inne antropologiczne dowody, które popierają jeszcze to zapatrywanie, będą traktowane w częściach następnych.

Generał Faidherbe z innych względów (o których w części historycznéj), charakteryzuje rasę tę jako jasnowłosą i niebieskich oczów. Taką téż rasę widzimy odwzorowaną na pomnikach egipskich stosującą się do zdobywców Kananejskich i ludów „wielkich wypraw morskich“, a które jak dowody historyczne nam to okażą, nie były innemi jak tylko ludami dolmenów.

Nieobojętnym będzie także szczegół, że badania nad czaszkami ludów dolmenów, takich pierwszorzędnych antropologów, jak Prunierès, Broca i inni [83]) wykazały: że ludy te znały użycie trepanacyi, tj. pewnéj delikatnéj operacyi chirurgicznéj na czaszce i używały jéj albo za życia dla pewnych medykalnych a zarazem zapewne i religijnych celów, jak w wypadkach konwulsyj, warjacyj itp. oraz po śmierci w celu dostarczenia amuletów żyjącym, a także co jest rzeczą jeszcze dziwniejszą, dla pewnego rodzaju obrządku *restytucyi*, tj. dostarczenia zmarłemu pewnego rodzaju talizmanu na przyszłe życie, „aby go uchronić — jak wyraża się Broca — od złych duchów, które go za czasów jego dzieciństwa prześladowały“.

Czaszki te trepanowane odkryli dotychczas: Prunierès w dolmenach i grotach (l'Homme-Mort) departamentu Lozère, J. de Baye w grotach depart. Marny, co jest jednym z większych dowodów wspólności tych grot z epoką pomników megalitycznych,--w innych okolicach Francyi: L. Lartet et Chaplain w grotach naturalnych de Sordes (Basses Pyréneés), odkryto je w dep. Charente, w wielkim dolmenie de Bougon (Deux-Sévres), w departamencie Seine-et-Oise i innych. — P. Schaaffhausen na kongresie Peszteńskim podniósł, że w jednym z tumulusów Turyngii znaleziono obok przedmiotów z bronzu, rodzaj amuletu z części czaszki i że sam posiada czaszkę dziewczyny z czasów rzymskich, z grobowca w Trewirze, trepanowaną za życia. — Montelius i Retzius znaleźli w grobowcu w Szwecyi część czaszki z otworem okrągłym, prawdopodobnie przed śmiercią zdziałanym. Czaszka podobna znajduje się i w muzeum Kopenhagskiém. Nakoniec czaszki te znajdują aż w Algierze, których Rokina paru dostarczyła, a co skłania p. Broca do twierdzenia: „że terapeutyka chirurgiczna epoki neolitycznéj została wprowadzoną do Afryki północnéj przez stawiaczy dolmenów i że tu upatrywać należy początku tego zwyczaju przechowanego do dziś dnia u Kabylów“ itp.

Z czasów historycznych: Strabon wspomina o zwyczaju u Belgów

[83]) Prunierès, Bulletins de la Société d'Anthropologie de Paris, 2 série, t. IX p. 185. — Paul Broca: Sur la trépanation du crane et les amulettes craniennes a l'époque néolitique; Compte-rendu du Congrès de Buda-Pest 1876. — Joseph de Baye: La trépanation préhistorique, Paris, 1876. —

zawieszania czaszek swych nieprzyjaciół u drzwi domów i siodeł swych koni, — a znajdywane kilkakrotnie [84]) u naszyjników Gallów (torques) wiszące dziwne te talizmany z części czaszek utworzone, potwierdzają w zupełności cel i użytek tych pośmiertnych trepanacyj.

Dyskusya nad tym przedmiotem na kongresie Peszteńskim wykazała niemniéj doniosły szczegół, tj. znajdywanie w grobowcach i dolmenach jednocześnie z zwłokami całemi i czaszkami trepanowanemi ciał, tj. kości palonych. — Broca przytacza przykłady z grobowców Francyi, Montelius i Hildebrand wspominają o podobnychże faktach spostrzeganych w największéj liczbie dolmenów, alei krytych i grobowców Szwecyi. Widzimy tu jeszcze raz potwierdzenie jednoczesności mniemanéj epoki bronzu, do któréj wyłącznie dotychczas odnoszono zwyczaj palenia ciał z epoką neolityczną, oraz brak podstaw odróżniania na mocy dwóch tych obrządków pogrzebowych, dwóch jakoby epok, dwóch cywilizacyj.

Jednoczesność tych dwóch zwyczajów powtarza się i na naszych cmentarzyskach przedhistorycznych.

Mimo podniesienia dwóch tak ważnych dla epoki bliżéj nas w téj chwili obchodzącéj, kwestyj: mianowicie trepanacyi i jednoczesności grzebania i palenia zwłok, Prunierès i Broca nie odstępują jednakże od dawnéj klasyfikacyi epok przedhistorycznych. Każdego choć pobieżnie oswojonego z tém, jakiéj biegłości w sztuce chirurgicznéj i jak delikatnych narzędzi podobne operacye wymagać mogą, zadziwi zapewne, jak ludy żyjące w rzekoméj epoce kamienia, mogły na tak wysoki stan nauk medycznych wskazujący stopień rozwoju dojść, przy tak słabych środkach i narzędziach? — PP. Prunierès i Broca, jakkolwiek przyznają, że narzędzie do tego użyte od najdawniejszych czasów jest metaliczne i sama nazwa téj operacyi z narzędziem tém złączona (trepan), nie wahają się przyjąć że ludy dolmenów narzędziem krzemienném operacyi téj dokonywać mogli. — W naszém pojęciu rzeczy, niepotrzebaby tak forsownie naginać narzędzi z krzemienia do tak delikatnych operacyj, a zwyczaj przechowany i dziś u owczarzy z Lozère i Kabylów algierskich, na których zwracają uwagę zarówno Prunierès jak i Broca i używających do tego narzędzia metalowego, mógłby być tu, zdaje się rozstrzygającym.

Pozostawiając kwestyą tę jednakże otworem dla następnych badań— sam już fakt tak wysokiego rozwinięcia środków medycznych, oraz fakt namacalnie stwierdzony, wiary w ludach tych w przyszłe życie — w dogmat nieśmiertelności duszy — wskazują na wysokie rozwinięcie umysłowe tych społeczeństw.

---

[84]) Congrès de Buda-Pesth p. 107.

„Badania nad trepanacyą przedhistoryczną i obrządkami z nią złączonemi — mówi Broca — dowodzą bezsprzecznie, że ludzie epoki neolitycznéj wierzyli w przyszłe życie, *w którém zmarli zachowywali swoją indywidualność.* — Jest to zdaniem mojém epoka najbardziéj wstecz, do jakiéj można dotychczas odnieść wierzenie to“.

Reasumując powyższe dane archeolo-antropologiczne, możemy zdaje się przyjąć, że:

1) Rasa ludów dolmenów należała do silnie budową rozwiniętéj, o kościach grubych, mało kształtnych, była w stosunku do dzisiejszéj ludności tych krain kolosalnego wzrostu.
2) Była jasnowłosą i niebieskich oczów.
3) Była aryjską, jak tego znaki *swastiki*, krzyże w kołach i inne symbole wskazują.
4) Ludy te były przeważnie rolniczemi i posiadały udomowionego konia, psa, bydło rogate, trzodę chlewną itp., jak to kości zwierząt w grobowcach tych odnajdywane wykazują. Ubierały się z wielkim przepychem, mianowicie w wszelkiego rodzaju ozdoby bronzowe, złote itp., używały symbolicznéj siekierki; — za odzież służyły im wyroby lniane, wełniane i skóry zwierząt. — Mieszkały po większéj części na płaszczyznach, na nadbrzeżach rzek, jezior i mórz.
5) Jakkolwiek mieszani (przynajmniéj w znacznéj części Europy środkowéj), należeli do typu przeważnie *krótkogłowego.*

Ludy te były w posiadaniu sztuki ceramicznéj od ręki wyrabianéj, narzędzi z bronzu i po części z żelaza, jakkolwiek widocznie rytuał religijny nakazywał im w uroczystościach pogrzebowych i innych, posługiwać się narzędziami kamiennemi po większéj części pięknie gładzonémi.

Nastręcza się tu w końcu bardzo ważne pytanie: czy był w istocie jaki odrębny lud dolmenów? czy pomniki megalityczne rozstrzelone na tak olbrzymich przestrzeniach, uważać można za dzieło jednéj odrębnéj epoki, rasy lub cywilizacyi, — czy wogóle cywilizacya ta czy rasa, niczém więcéj nie charakteryzuje się — nie pozostawiła innych śladów swéj bytności?

Gdy przed niedawném kwestya sporna co do ludów dolmenów na tém zasadzała się, iż jedni twierdzili, że ludy te wędrowały z północy na południe (Bonstetten, gen. Faidherbe), drudzy przeciwnie przyjmowaliby że z południa na północ (Worsaae, Desor, Cartailhac)—późniejsze badania a mianowicie szczegół odnajdywania tych pomników na tak odległych przestrzeniach jak w Indyach i Algierze, Palestynie, Kaukazie i północno-zachodniéj Europie, oraz licznych grup środkowéj Europy, nie będących także na oko z sobą w związku — także pewne małe modyfikacye w konstrukcyi tych pomników — zwróciły kwestyą tę na inne tory i stanęło pytanie: czy w istocie można przyjąć bytność jednego i tego samego ludu

dolmenów, jednéj cywilizacyi charakteryzującéj się temi pomnikami. — P. Mortillet [85]) mianowicie, jasno sformułował swoje zapatrywanie i zaprzeczył łączności tych pomników, zaprzeczył bytności ludów dolmenów. PP. Nilsson, John Lubbock, Hamy, Broca i inni, skłonni byliby także uważać pomniki te za charakteryzujące pewne stadyum cywilizacyjne i przypisać je różnym rasom i epokom [86]).

Naprzód co do geograficznego rozmieszczenia tych pomników, które dosyć szczegółowo wyżéj traktowaliśmy, widzimy: że linia ta rozciąga się z małemi przerwami od Indyj wschodnich przez Persyę, Syryę, Palestynę, Azyę Mniejszą do Europy, gdzie pomniki te w pewnéj fazie przynajmniéj, całą środkową i południowo-zachodnią stronę jéj zajmowały. — Pomniki wybrzeży Afryki, są jakby częścią składową, jakby kolonią tych ostatnich. Izolowana grupa dolmenów na Kaukazie [87]) była prawdopodobnie także w łączności z pomnikami Azyi Mniejszéj. — Jeśli plan ten rozmieszczenia pomników megalitycznych porównamy z geograficznemi granicami gałęzi języków, widzimy: że w tym samym pasie, bezpośrednio na południe leżącym od ras turańskich, w przeszłości jak i dziś, przeważnie zazamieszkują ludy aryjskiego pochodzenia i języka. — Wyjątek tu stanowi południowo-zachodnia Azya, dziś przeważnie przez Semitów zamieszkała. Lukę tę jednakże badania pomników krajów tych jak: Palestyna, Fenicya, Syrya i najdawniejszych pomników piśmiennych jak Biblia, Sanchoniaton, w zupełności zapełniają — wykazują albowiem, że przed osiedleniem się Semitów i krainy te Małéj Azyi przez Aryów były zamieszkane. Sam zresztą fakt, że z Baktryi Aryowie musieli do Europy przez Azyę Mniejszą przebywać, jużby był dostatecznym do zapełnienia téj luki.

Gdy znano tylko dolmeny nadbrzeży mórz i Oceanu, można było mówić o wędrownym ludzie ciągnącym czy to z północy na południe, czy téż odwrotnie; ale gdy wiemy, że pomniki te i wewnętrzne kraje Europy zajmowały, że należą do ludu rolniczego, stale osiedlonego, kwestya wędrówek sama z siebie upada, z wyjątkiem głównéj pierwotnéj migracyi Aryów z płaskowzgórzy środkowéj Azyi przez Azyą Mniejszą i Kaukaz do Europy i następnych pomniejszych ruchów — cząstkowych wędrówek.

Że ludy te były aryjskiego pochodzenia, to oprócz wyżéj przytoczonych dowodów stwierdza to fakt: że prócz nieznanych nam bliżéj troglo-

---

[85]) G. de Mortillet: Sur la non-existence d'un peuple des dolmens; Congrès de Stockholm, p. 242 i nast.

[86]) Nilsson: Das Steinalter etc. Hamburg 1868.—J. Lubbock: Prehistoric Times Roz. V p. 123. — Hamy, Congrès de Stockholm p. 254—256.— Broca, Congrès de Buda-Pesth p. 186.

[87]) F. Bajern: O drewnih sooruženiah na Kawkazie: Sbornik swiedienij o Kawkazie. Tyflis 1871. T. I.

dytów epok antydyluwialnych (trzecio- i czwartorzędowéj), — oprócz licznéj rasy fińskiéj, turańskiéj, która zamieszkując w epoce rena całą prawdopodobnie środkową i południową nawet Europę, usunęła się wraz z renem na północ i tylko tu i owdzie mogła oderwane kolonie zostawić (Baskowie drobni) — a któréj to rasy zabytki archeologiczne Aspelin, pieśni, myty i podania: Castrén i Léouzon-le-Duc dostatecznie nam wyświetlili aby nie mieszać ich z rasami aryjskiemi—niemaż śladów innych ras w Europie, któreby na tak olbrzymich przestrzeniach przemieszkiwać mogły. — Wprawdzie błąka się jeszcze tu i owdzie teorya o fenickim wpływie na kulturę północnéj i środkowéj Europy, ale nad tą teoryą lubo bronioną przed niedawném przez tak potężne umysły jak Nilsson, John Lubbock, Rougemont i Lenormant, nie możemy tu dłużéj zatrzymywać się [88]).

Lecz w wielkiéj téj gałęzi ludów aryjskich, byłoż to jedno wielkie plemie, jedna wielka rodzina społeczna, co zaludniała początkowo całą Europę, wystawiła pomniki megalityczne, pozostawiła wszędzie zarody swéj cywilizacyi, — i z licznych rodzin aryjskich jakaż to być mogła? — Aby odpowiedzieć na to pytanie, same antropologiczno-archeologiczne dowody nie wystarczą, trzeba udać się także do lingwistyki porównawczéj i historyi.

Ale już teraz z wszelką ścisłością odpowiedzieć możemy, które narody z wielkiéj rodziny aryjskiéj nie mogły należeć do téj pierwiastkowéj najszerzéj rozpostartéj i najstarożytniejszéj, po myśliwskich turanach cywilizacyi.

Badania pomników samych wykazały nam, że były to początkowe próby niejako tak świetnéj w wiekach klasycznéj starożytności i dzisiejszych czasów cywilizacyi europejskiéj. Nie mogli w téj fundamentalnéj pracy około cywilizacyi brać udziału Hellenowie, których wkroczenie do Europy i wędrówki, jakkolwiek zamglone podaniami, możemy śledzić w wędrówce Dorów. Hellenowie nie byli twórcami dolmenów, albowiem odziedziczyli oni wyższą już cywilizacyę od Pelazgów i zadaniem ich było w cudowny kwiat sztuki rozwinąć nieudolne te próby pierwiastkowego budownictwa. Nie mogli to być także Italowie z tylu względów pokrewni Hellenom, jednocześnie a nawet nieco późniéj od nich występujący na arenę dziejów. Nie byli to także Etruskowie, ów do dziś dnia zagadkowy naród — albowiem wszędzie pod pokładami ich rozwiniętéj wysoko, prastaréj cywilizacyi, widnieją ślady cywilizacyi pierwotniejszéj — odnajdujemy zabytki

---

[88]) Odsyłamy szanownego czytelnika do naszéj pracy: „Teorya wpływów kultury fenickiéj“.

sztuki archaiczniejszéj, łączność mające z zabytkami reszty Europy; Narni, Valentano Marzobotto, Villanova, Felsina itp. mogą nam tu służyć za przykład. Cóż mówić dopiéro o Teutonach, rzekomo Germanach, tych najpóźniejszych przybyszach z rodziny aryjskiéj do Europy, którzy parci nawałem dziczy mongolskiéj, wędrówkami swemi i łupieztwem przyprawili o ruinę cywilizacyę Helleno-romańską, sprowadzili noc pierwszych wieków średnich.

Zresztą jak wiemy, byli to Aryowie należący wybitnie do typu krótkogłowego, wszystkie zaś powyższe narody były stanowczo długogłowe.

Spór więc co do pierwszeństwa wystąpienia na arenę europejskich dziejów, może być rozstrzygnięty tylko między narodami, o których przybyciu najdawniejsze podania nie mogą nam nic powiedzieć, ludami krótkogłowymi, a których język jako najbliższy sanskrytu, wskazuje na najodleglejszą starożytność; takimi są: Kimry i wielka gałąź ludów Leto-Słowiańskich, a po części także Keltowie zwani niekiedy Gallami i błędnie, prawie powszechnie dotychczas, mieszani z Kimrami.

Ale dowody archeolo-antropologiczne, jak mówiliśmy wyżéj, nie wystarczają dla bliższego zdeterminowania tych ras,—przedmiot ten bliżéj traktowany będzie w części lingwistycznéj i historycznéj.

Zatém jeśli pytanie to tak postawione będzie: czy pomniki megalityczne są dziełem jednéj rasy, jednéj cywilizacyi — czy oznaczały pewne początkowe stadyum tejże? — odpowiemy że tak: że są dziełem wyłącznie ludów aryjskich i to najpierwotniejszych i najstarszych.—Jeśli można dopatrzeć wraz z Nilssonem i Monteliusem podobieństwa między mieszkaniem Eskimosa lub Lapończyka a grotą z galeryami —jeśli dolmen wskazuje na tak pierwotną konstrukcyę, że jak się wyraża John Lubbock (P. T. p. 123) dziecko stawiając domki z kart, wystawi niezawodnie dolmen jako najelementarniejszą formę budownictwa, to z drugiéj strony, podobieństwo to jest tylko nadzwyczaj luźne — ogólno ludzkie, ale żadna inna rasa samodzielnie lub bez wpływu tejże nie rozwinęła z dolmenu budownictwa jak byddyjskie, jak klasycznéj starożytności — choćby jak prostacze, a mimo to imponujące cromlechy Abury i Stone-Henge.

Lecz jesli pytanie będzie takie: czy była jaka odrębna rasa ludów dolmenów, rasa lub stadyum cywilizacyjne, coby charakteryzowało się li tylko wystawieniem tych olbrzymich zagadkowych pomników — któraby zniknęła niepozostawiwszy innych śladów swéj bytności? — odpowiemy że nie! —

Niema nigdzie i nie mogło być ludu, którym myślał tylko o śmierci któryby stawiał tylko grobowce, a nie znał grodzisk i domów mieszkalnych. — Jakkolwiek cześć przodków i dogmat nieśmiertelności duszy mogły dojść do najwyższego rozwinięcia u ludów dolmenów, wytworzyć kult

religijny — nie mogły jednakże tak zaprzątnąć umysły tych nieprzerafinowanych jeszcze [89]) cywilizacyj; ludy te nie mogły zasklepić się wyjątkowo w życiu katakumbowém — ale musiały żyć, działać, radzić, wojować, musiały pozostawić po sobie cały szereg równoległych z dolmenami pomników — pomników świadczących równie wysoko o ich przemysłowéj, intellektualnéj i historycznéj działalności, jak pomniki megalityczne świadczą o ich czci przodków, mysteryach ich wzniosłego kultu religijnego — o ich dogmacie nieśmiertelności duszy.

O ZNACZENIU I WAŻNOŚCI ZABYTKÓW PIERWOTNYCH

oraz

umiejętném ich poszukiwaniu.

(Odczyt publiczny w Muzeum Techniczno-Przemysłowém w Krakowie)

przez

A. H. KIRKORA.

Kraj nasz jak i wszystkie ziemie słowiańskie od morza do morza, przepełniony usypami ziemnemi. Większa część tych usypów, szczególnie znaczniejszych rozmiarów, nosi nazwę *mogił*. Pomniejsze nazywają *kopcami*, *wołotoukami*, najpowszechniéj *kurhanami*, a w niektórych miejscach *mogiłami*.

Większe usypy ziemne, znacznéj wysokości, nazywane mogiłami, podzielić można na kilka rodzajów. Są mogiły *historyczne, pamiątkowe, szlakowe, strażnicze*. Nie każda więc z tych mogił jest mogiłą w ścisłém znaczeniu tego wyrazu, bo nie każda zawiera w swém wnętrzu szczęty ludzkie.

Do historycznych i pamiątkowych należą takie, które usypane zostały na pamiątkę wypadków dziejowych, lub osób zasłużonych w narodzie. Szlakowe i strażnicze miały cel wytknięty: pilnowanie najścia nieprzy-

---

89) Jak to np. w Egipcie w późniejszych czasach miało miejsce.

jaciół, lub téż wskazywały drogę do odwrotu, były niejako szlakiem. — Znane są w Galicyi szlaki: *Czarny*, *Kuczmieński, Wołoski*, a na Litwie: *Witoldowy* i inne. — Dla czegóż lud wszystkie takie usypy mogiłami nazywa? — Dla tego, że w pierwotnych czasach sypano mogiły tylko nad zwłokami, lub na cześć zmarłego. W następstwie czasów mogiły te otrzymały inne przeznaczenie, do potrzeb zastósowane, ale nazwa na potomne czasy ta sama została.

Od kiedy dzieje światło dzienne ujrzały, mamy dowody, że u wszystkich ludów i przez wszystkie wieki było we zwyczaju sypanie kopców z ziemi, lub układanie z kamieni na cześć bohaterów, wodzów, przewodników szczepowych. Słowianie kopce te mogiłami nazwali. Mogiły Krakusa, Wandy, należą do mytycznych, ale lud wierzy, że nasypy te pod Krakowem są ich mogiłami. Gedymin ma dwie mogiły usypane; pogrzebiony w jednéj z nich, prawdopodobnie w Wilnie, a w Wielonie usypano pamiątkową mogiłę, bo tam był zabity. Mogiły Gedymina, Biruty, Utena, i wiele innych, należą do epoki zarzewia historycznego; lecz ileż to takich, które poprzedziły czasy historyczne. Mijały wieki, już i pamięć o tych, których chciano uczcić pomnikami, zaginęła; lecz cześć ludu zawsze otaczała mogiłę, uważano za świętokradztwo dotknąć jéj motyką, a to i dziś jeszcze się dzieje w wielu miejscach, szczególnie tam, gdzie czarnoziom nie wzbudza chciwości i nie przeszkadza szanowaniu mogiły. Zmieniły się stosunki towarzyskie, walka o byt przybrała większe rozmiary; dzicz napadała na cywilizowańszych, trzeba było bronić się i być zawsze na pogotowiu, ztąd wyrodziła się potrzeba usypalisk czatowych, z których możnaby było podawać hasła z krańca w kraniec kraju. Skorzystano więc z gotowych mogił, jedne zwiększono, drugie zmniejszono, usypano trzecie, stósownie do potrzeby. Tak powstały kopce szlakowe, albo strażnicze, przez lud nazywane *czuhajki*, przechowując zawsze nazwę mogił. Badania dotychczas czynione w dużych mogiłach, przekonały, że niektóre należą do najodleglejszych czasów. Tak np. w Chocimierzu na Pokuciu w podobnéj mogile na znacznéj głębokości, znalazły się wyroby nader staranne z kamienia i krzemienia, ale jak w téj, tak i w kilku innych dużych mogiłach, należących do szlakowych, na szczęty ludzkie nie natrafiono.

* * *

Przechodzimy do rzeczywistych mogił, kurhanów, grobowisk, cmentarzysk pogańskich, kryjących szczęty pierwotnych mieszkańców téj ziemi.

Wyświecić zagrobowe życie człowieka pierwotnego — zadanie nie łatwe, bo tu nie głoski pisane, ale straszne obrazy śmierci mówią o życiu. Tu ze śmierci życie wyłonić się musi i swoim śmiertelnym obrazem wytworzyć dzieje ubiegłe żywego człowieka. Śmierć i życie idą tu w pa-

rze, bo te szczęty w popielnicy, te szkielety spróchniałe, te głazy, które go przykrywają, ten piasek, często zdaleka sprowadzony, jeśli go w okolicy niebyło, ta broń i te narzędzia, które obok szkieletu znajdujemy, ten garnek z jadłem, misa lub kubek z napojem, to są wymowne głoski, które odczytywać i rozumieć uczyć się potrzeba.

Przez wiele tysięcy lat, wiele set tysięcy ludzi żyło i umierało. — Iluż to zniszczyły lodowce gróżne, iluż woda uniosła i w swych otchłaniach zatopiła; iluż dzikie zwierzęta pożarły, ileż znów ludzie ludzi pożarli. Człowiek ulegał losom swego planety: gdy natura szalała, on ginął od jéj szaleństwa. Inny znów ginął w walce bratobójczéj, tego na ofiarę bogom nielitościwym składano, a tysiące niewiast w kwiecie wieku na stosie wraz ze zwłokami swych mężów lub panów, spłonęło.

Wielu umarłych, zabitych, zatopionych, pożartych, nie zostawiło nam najmniejszych po sobie śladów. Lecz wiele i bardzo wiele jeszcze pozostało czaszek i kości ludzkich, broni i narzędzi z najodleglejszych epok. Gdy człowiek własną śmiercią umierał, bracia żyjący ze czcią i troskliwością go grzebali, dbając nawet o to, aby i w przyszłéj pielgrzymce na niczém mu nie zbywało. A czy to w jaskini go grzebali, czy pod nasypem ziemnym, w dolmenie, lub tumulusie, zawsze i wszędzie znajdujemy dowody téj troskliwości. — Mumia egipska tysiące lat przetrwała, a i dziś, choć ze swéj podstawy wzruszona, w dalekie kraje do Europy przewieziona, w muzeach podziwieniem służy, poszanowanie wzbudza i długie lata przetrwa. Szkielet kurhanowy tak samo przeleżał tysiące lat w ziemi, broniony przez nasyp ziemny i przez tę cześć, jaką lud przechowuje dla mogił. A jeśli dziś wydobędzie go ztamtąd rydel archeologa, toż znowu istnieć będzie długie lata, a to istnienie już korzyść przynosi dla żyjących, bo taka czaszka kurhanowa pod cyrklem antropologa, jest nader wymowną.

Idźmy więc do tego świata zagrobowego, do wnętrza tych tajemniczych mogił i wydzierajmy śmierci wiedzę o życiu.

* * *

I u nas, jak w całéj Europie, najdawniejsze cmentarze były w jaskiniach. Kiedy ludzie na stałym lądzie lub na wodzie zamieszkali, wtedy to dawne swoje siedziby w jaskiniach na cmentarze zamienili. Ale u nas żadne jeszcze z takich cmentarzysk do tego czasu niezbadane.

Następnie do najstarożytniejszych w naszym kraju mogił, należą tak zwane *groby kamienne*, z téj, jeszcze tysiącami lat oddzielonéj od nas epoki, kiedy ludzie zgoła nie znali użycia kruszcu i tylko kamieniem, gliną, drzewem, niekiedy bursztynem, kością zwierzęcą, muszlą, posługiwać się umieli.

Kamień musiał być w wielkiém poszanowaniu. Kamień i krzemień w owych odległych czasach był najważniejszym materyałem, z którego człowiek wyrabiał potrzebne dla siebie broń i narzędzia rozmaite. Kamień w końcu i zwłoki jego przykrywał. U wielu ludów i w wielu miejscach do dziś dnia przechował się zwyczaj układania w stosy kamieni. Każdy przechodzień musi dorzucić choć jeden kamień, ztąd stosy przez wieki przybrały kolosalne rozmiary, pierwotnie zaś przeznaczeniem ich było uczczenie pamięci zasłużonego i poważanego zmarłego. Układano również także stosy w miejscach poświęconych. Było to niejako ofiarą. Nakoniec jako dowód zawartego przymierza na świadectwo tak samo układano stosy. Ślady tego ostatniego zwyczaju spotykamy nawet w piśmie św.

U nas groby kamienne znane są w Sandomierskiém, w Prusach zachodnich, w Poznańskiém, na Litwie i na Podolu. Najstarsze groby, tj. te, które do epoki najodleglejszéj, zwanéj kamienną, należą, budowano z 6 jednolitych płyt, w kształcie skrzyni. Wewnątrz jednego, lub dwóch nieboszczyków układano w postaci siedzącéj, lub skurczonéj, stawiano garnki z jadłem i napojem, kładziono broń ulubioną z krzemienia lub kamienia, jak np.: *siekierki* i *toporki*, oraz narzędzia rozmaite: *dłóta, skrobaczki, héble, noże* itd. Niekiedy natrafić można na *ozdoby z bursztynu* lub *kości zwierzęcych*, do czego najczęściéj były używane *kły dzika* i inne. Grób taki przykryty płytą, zasypywano ziemią i na niéj usypywauo kurhan z ziemi, lub układano stos z kamieni. W miejscowościach żyznych, gdzie każda piędź ziemi wysoko jest cenioną, nasypy te dawno znikły, ziemię orano, zniżając stopniowo poziom, w końcu przypadkowo potrącono o płytę wierzchnią i takim sposobem grób znajdowano, który najczęściéj ulegał zniszczeniu. Płyty, prawie zawsze wielkich rozmiarów, wydobywano z ziemi na użytek koło domu, inne zabytki zakopywano napowrót, albo jeśli i wydobywano krzemienne wyroby, te ginęły lub niszczyły się przez ludzi niemających o ich znaczeniu żadnego pojęcia.

Dla tego to w podobnych wypadkach, gdy taki grób niespodzianie odkryje się, powinien być otoczony największą opieką, aby nic z jego wnętrza nie zaginęło dla nauki i aby wiadomość o tém, co się w tém wnętrzu znajdowało, jak również szczegóły o budowie samego grobu, sporządzoną była jak najdokładniéj.

Na Podolu Galicyjskiém skrzynkowate groby kamienne wykryte zostały: *w Kociubińcach, w Chorostkowie, Semenowie, Zieleńcach, Borszczowie, Czarnokońcach,* i *Beremianach*, a nie ulega wątpliwości, że są u nas i w innych miejscach tego rodzaju prastare zabytki, jak również istnieją jeszcze żywe świadki wieków minionych, zaznaczone stosami kamieni wysoko starannie ułożonemi i zakończonemi w kształcie ostrokręgowym. Pod

takiemi to stosami właśnie ukrywać się mogą groby kamienne, a przeto wiadomości o podobnych stosach kamiennych są nader pożądane.

Jest i wiele innych rodzajów grobów kamiennych, na które w kraju naszym natrafić można. Najczęściéj mogiłę obstawiano do koła kamieniami, a niekiedy kilka kół kamiennych okrąża mogiłę ułożoną także z nieforemnych głazów i przykrytych jednym wielkim kamieniem. Wewnątrz podłoga wybijana kamykami, lub wyściełana krzemykami. Sama mogiła prawie zawsze ma kształt okrągły. Zdarza się, że obok téj większéj mogiły, w tym samym kamiennym obwodzie znajdują się jeszcze dwie mniejsze również głazami wyłożone. W takich mogiłach znajdowano szkielety albo w siedzącéj, skurczonéj postawie, albo téż leżące z rękoma wzdłuż ciała wyciągnionémi. Przy tych szkieletach znajdują tak samo, jak już wyżéj wspomnieliśmy, wyroby z kamienia i krzemienia, z bursztynu i gliny, a nic zgoła kruszcowego. Znane są innego jeszcze rodzaju kamienne grobowce. Mają one postać wysokich pagórków, wewnątrz zaś rodzaj korytarza, długie wnijście prowadzące do wnętrza grobu. Takie groby, podobnie jak w Danii i na Litwie nazywają *grobami olbrzymów*, nie dla tego, żeby w nich rzeczywiście olbrzymi spoczywali, ale z powodu wielkich rozmiarów brył do budowy użytych. — Jak same grobowce tak i korytarze okładane były kamieniami, na których zwierzchu spoczywały inne głazy, tworząc przez to dach kamienny. W innych krajach znajdowano nie jeden, ale dwa grobowce, zawsze okrągłe, z sobą połączone, a w takich razach i dwa korytarze, które do nich prowadziły, najczęściéj od wschodu lub południa. Same grobowce tak wysokie, że w nich dorosły mężczyzna stać wygodnie może. W tych grobach na wiele szkieletów natrafiano, w siedzącej lub leżącéj postawie, a niekiedy i same korytarze szkieletami zapełnione. Musiały więc to być grobowce familijne. Tego rodzaju groby mają 12 łokci długości i do 4 szerokości.

Mówiliśmy dotąd wyłącznie o grobach z epoki kamiennéj, tj. z tych odległych czasów, kiedy kruszec nie był znany. Ale zwyczaj wznoszenia kamiennych grobowców przetrwał długo jeszcze i potém, kiedy już bronz i żelazo były w użyciu. — Niezawodną jest rzeczą, że wyroby kamienne i krzemienne również przez wiele wieków były jeszcze w używaniu, chociaż już kruszec był rozpowszechniony; samo to rozpowszechnienie zabierało wiele czasu, gdy na jedném porzeczu znano już kruszec, na drugiém jeszcze panował kamień lub krzemień; nakoniec, gdy i kruszec doszedł, nie mógł w zupełności zastąpić miejsce broni, narzędzi i innych wyrobów kamiennych. Dlatego to często bardzo natrafić można w jednéj i téj saméj mogile na wyroby z kamienia lub krzemienia i kruszcu zdziałane, Nakoniec gdy kruszec zapanował już nawet u wszystkich ludów pierwotnych, wyroby kamienne zawsze były w poszanowaniu, jako obrzędowe

i religijne. Znalezienie ich przeto w grobie niezawsze może służyć znamieniem epoki. Trzeba, aby sama budowa grobu, położenie szkieletu, wyroby naczyń glinianych z czasów kamienia — najczęściéj do siebie podobne, jak również przedmioty z kości, bursztynu, muszli itd. stwierdziły, że grób należy do najodleglejszéj epoki.

Na Podolu, mogiły, w których znajdują wspólnie wyroby kamienne i bronzowe, odznaczają się szczególną budową, bardziéj zbliżoną do grobów kamiennych, co pozwala domyślać się, że należą do samego zawiązku wprowadzania w użycie kruszcu. Tego rodzaju mogiły zaznaczone bywają dużą płytą kamienną, po zdjęciu któréj otwiera się mogiła z dużych głazów ułożona, tworząca koło, sam spód którego przykrywa również płyta, a na niéj dwa szkielety osadzone w skurczonéj postawie. Otwór koła jest tak wązki, że w leżącéj postawie szkielety pomieścićby się nawet nie mogły. W takich to mogiłach, jak np. w Beremianach, znajdowałem razem wyroby z krzemienia i bronzu.

Kruszec znany pierwéj w Azyi niż w Europie. Są na to dowody w piśmie św., w hymnach Rig-Wedy, w klinowych napisach Babilonu i Assyryi. Aryjczycy używali kruszec jeszcze przed przyjściem do Europy, jak o tém przekonywaią znakomite postępy w ostatnich czasach filologii. Herodot świadczy, że gdy Persowie napadli Grecyą, obok broni kruszcowej, pewien oddział złożony z afrykańskich żołnierzy, zachował jeszcze broń kamienną. Egipcyanie przy balsamowaniu używali nożów kamiennych jako uświęconych tradycyą. Tak samo żydzi do obrzezania bardzo długo używali narzędzi z kamienia. Nawet u Rzymian Jowisz trzymał w ręku młot kamienny.

Trudno jest określić z pewnością, kiedy wprowadzono u nas zwyczaj ciałopalenia. Sądzić jednak można, że pod koniec epoki kamiennéj był już znany w niektórych częściach dzisiejszéj Europy.

Określić ze stanowczością, w któréj mianowicie z ziem słowiańskich panował zwyczaj grzebania ciał, a w któréj ciałopalenia, także nie możemy, bo wszędzie prawie na oba te zwyczaje natrafić można. O ile jednak badania dotychczasowe nas uczą, widzimy, że na całéj przestrzeni Małéj, Białéj, Czarnéj i Czerwonéj Rusi przeważnie panował zwyczaj grzebania ciał w ziemi; gdy przeciwnie na całéj przestrzeni Polski, w Czechach, na Morawie, na Litwie, na Pomorzu, na Szlązku i w innych częściach Słowiańszczyzny, prawie wszędzie palono ciała i popioły, jak również niedopalone kosteczki grzebano w urnach, lub same zgliszcza, na których palono, zasypowano ziemią. Ale jak tu, tak i tam często zdarzają się wyjątki. — Tłumaczyć to można wędrówkami ludów, siedleniem się przybyszów, którzy swoich zwyczajów trzymali się. Dlatego to właśnie na jedném cmentarzysku obok szkieletu i urnę znaleść można. A chociaż

miłośnikom prastarych zabytków wypowiedziane wyżéj wyliczenie, gdzie przeważnie grzebano, a gdzie palono, za skazówkę posłużyć może, nie uwalnia to jednak od obowiązku bacznego śledzenia obu zwyczajów w danéj miejscowości.

Kwestya ta może być dokładniéj wyjaśnioną tylko wtedy, gdy ukończoną zostanie olbrzymia praca przez Sekcyę Wykopalisk w Akad. Umiejętności podjęta, utworzenia map archeologicznych podług porzeczy z zaznaczeniem wszystkich zabytków.

W grobach kamiennych, z epoki kamiennéj, jak już widzieliśmy, znajdujemy same szkielety. Przeciwnie w epoce późniejszéj, kruszcowéj, chociaż przez długi czas istnieje jeszcze zwyczaj wznoszenia grobowców kamiennych, bardzo często natrafić można na urny z popiołami, a przy nich na rozmaitą broń i narzędzia kruszcowe, niekiedy z krzemiennemi lub kamiennemi zmieszane.

Oprócz grobów kamiennych w epoce kruszcowéj, znane są u nas dwa rodzaje grobowisk: albo nasypy ziemne, zwane kurhanami, wołotoukami, mogiłami itd., albo też wspólne cmentarzyska. O każdym z tych rodzajów pomówimy oddzielnie. *(D. n.)*.

RECENZYE.

Wydawnictwo Kom. arch. Akademii Umiej. w Krakowie: Wykaz zabytków przedhistorycznych na ziemiach polskich. Zeszyt I. Porzecza Warty i Baryczy. Zestawił J. N. Sadowski, Kraków, 1877.

Mamy przed sobą świeżą publikacyą Wyd. Kom. arch. Akademii Umiej. w Krakowie. Dowodzić użyteczności téj najwyższéj i jedynéj u nas instytucyi naukowéj — i zasług, jakie już mimo krótkiego pięcioletniego zaledwie istnienia, Akad. Umiej. położyła w posuwaniu naprzód i rozkrzewianiu w kraju naszym wiedzy naukowéj — zdaje nam się zbytecznem. — Akademia Umiej. wziąwszy za cel „pośredniczenie w międzynarodowym ruchu naukowym", zlewanie na kraj nasz wyników najnowszych i najgruntowniejszych badań naukowych, a zarazem reprezentowania w zapasach ducha, w areopagu umysłowym Europy — wyższym po nad wszelkie losowe okoliczności — kraju naszego, jako jednostki samoistnéj, duchowéj i intellektualnéj, wytrwale kroczy w raz obranym kierunku i nie lęka się trudów i kosztów, aby wypełnić zaszczytne swoje zadanie. — Można więc, zdaje się, polegać na słowach czcigodnego jéj prezesa: że wierna jak dotąd zasadzie zachowawczéj i dążąc zarazem do regularnego, choć powolnego postępu, nie ulęknie się nadal choćby nowych torów, nie zagręźnie w ciasnych sferach pojedyńczéj koteryi lub doktryny, ale występować będzie zawsze i wszędzie *„przeciw przesądom, fałszom i pozorom z podniesioną przyłbicą"*.

Lecz jeśli z jednéj strony widzimy sumiennie wypełniony obowiązek, jeśli Akademia nie żałuje pracy swych członków i funduszów, lubo niezbyt hojnego swego uposażenia, na wydawnictwa liczne i kosztowne, nie przesądza to bynajmniéj, aby jéj działalność była już uwieńczoną realnym i możliwie dobrym rezultatem.

Przy każdym kontrakcie są conajmniéj dwie strony zobowiązane, a między Akad. Umiej. i naszém społeczeństwem, istnieje taki kontrakt domyślny, moralny, a niemniéj przeto obowiązujący.

Na cóż się zdadzą kosztowne i cenne wydawnictwa Akademii, jeśliby społeczność nasza nietylko nie czuła się w obowiązku zwracania choć w części nakładów téj instytucyi, ale nawet nie interesowała się ruchem naukowym przez nią rozbudzanym. Niestety tak jest! Z Rocznika Zarządu Akad. Umiej. na r. 1876 dowiadujemy się, że wydawnictwa te kosztowały przez jeden ten rok około 20.000 złr., dochód zaś ze sprzedaży dzieł wynosił zaledwie 1.193 złr. z centami. Cyfry tu są dość zdaje się wymowne!

Czyż sama nasza intelligentna część społeczności jest w tym rażącym stosunku jedynie winną? Czyż mamy ztąd wnosić, że instytucya ta na ziemi naszéj jest krzewem egzotycznym i że ogół nie dorósł do poczucia potrzeby takiéj instytucyi? — Zdaje się że nie! — Wielka cięży odpowiedzialność i na pismach naukowych i literackich, które za najpierwszy swój obowiązek zdaje się mieć winny, zaznajamianie publiczności z rezultatami wiedzy i z działalnością jedynéj, wyższéj, naukowéj u nas instytucyi. — Dobrze zrozumiany interes zresztą, nakazywałby poświęcić w tym celu choć w części dział belletrystyczny i powieściowy, tak rozwielmożony aż do znużenia czytelników u nas.

Lecz pozwolimy sobie widzieć niejaki błąd, jeśli nie w saméj instytucyi, to w atmosferze, która w części ją ogarnia. Wprawdzie tak poważna instytucya jak Akademia, nie może uciekać się sama do reklam, do popularyzowania swych wyników naukowych. W tém z korzyścią dla siebie, jak mówiliśmy wyżéj, powinny ją zastąpić czasopisma naukowe i literackie — ale z drugiéj strony, czyż nie należy się obawiać zbytecznego i nazbyt szczelnego odgraniczania się od intelligentniejszéj przynajmniéj części społeczności, ukrywania się niejako w nieprzejrzanych i niedościgłych mgłach i eonach? Czasy Olimpu zdaje się bezpowrotnie minęły!

Społeczność nasza nie lepsza i nie gorsza od innych, jest owym plastycznym materyałem, z którego sztukmistrz wszystko co zechce wytworzyć — jest instrumentem, na którym biegły mistrz wszystko wygrać potrafi.

Czemuż w sąsiednich krajach w pismach nawet codziennych widzimy całe kolumny zapełnione uczonemi sprawozdaniami i przeglądami z posiedzeń, doświadczeń itp. naukowych tych instytucyj? Czemuż rezultaty działalności pododobnych instytucyj w Paryżu, Londynie itp. wstrząsają społecznością całéj Europy? Zdaje nam się, że jedyną tu odpowiedzią jest: że w instytucyach tych przebija wrące życie, ruch, inicyatywa, bo nieustanny prąd przepływa od nich do społeczeństwa i odwrotnie. Weźmy jaki przykład: Wiadomo, do jakich rezultatów badania archeologiczne i lingwistyczne prowadzone łącznie z historycznemi, doprowadziły już w nauce. Ruch umysłowy na tém polu reprezentuje obok innych przeważnie Akademia „des inscriptions et Belles-Lettres“ w Paryżu. Otóż czytujemy niemal co tydzień obszerne sprawozdania z posiedzeń téj instytucyi, które można uważać za regulatora opinii naukowéj pod tym względem. — Nie dziw, że intelligentna społeczność karmiona taką strawą, która przy całéj gruntowności nie przestaje być przystępną dla ogółu, zaciekawiona — chętnie później

zaznajomi się i z bardziéj wyczerpującemi studyami i współdziała w kosztownych wydawnictwach.

Jeśli zwrócimy uwagę na naszę instytucyą, to z boleścią widzimy, że upływają całe półrocza, nim się zbierze jedna sesya danéj komisyi, a i na téj najczęściéj nie ma kto czytać. — Czyż brak u nas ludzi fachowych w wielu, jeśli nie w każdéj gałęzi naukowéj? — Nie! Bez zarozumienia możemy sobie oddać, że w uczonym tym areopagu znajduje się wielu członków, których żadna zagraniczna najpoważniejsza instytucya nie mogłaby się powstydzić. Czyż brak materyału? Stokrotnie nie! Brak tylko zdaje się dobréj woli. Może zbyteczne a niezasłużone lekceważenie ogółu społeczności, może wzajemny brak wiary w samych członkach, staje się powodem, że nikt nie czuje potrzeby podzielenia się swoją wiedzą i myślą z drugim — choćby kolegą, a cóż dopiéro z szerszą społecznością. — Przytém znana jest u nas skłonność łatwego zasypiania na laurach.

Kraj cały chętnie uzna i uznaje młodą naszę instytucyą za głowę, za myśl i rozum wcielony społeczeństwa — członków jéj za „kapłanów nauki“, ale z warunkiem, aby głowa ta szczelnie z całym organizmem spojoną była, aby jego trudy i walki duchowe, znalazły oddźwięk i wyraz, jeśli nie rozwiązanie w naczelnéj téj instytucyi.

Lecz wróćmy do naszéj publikacyi.— Zeszytem tym pierwszym, Komisya Archeol. Akademii Umiej. rozpoczyna szereg wydawnictw materyałów archeologicznych zebranych jużto u nas, jużto w sąsiednich krajach, o ile one się tyczą zabytków przedhistorycznych ziem naszych. Obrobienia systematycznego, wyczerpującego, trudno tu żądać — ma to być dopiéro podwaliną, substratem dla następnych badań i zestawień naukowych. Pożyteczniejszéj publikacyi — niezbędniejszéj można powiedzieć — niewątpliwie przedsięwziąć nie było można. Co do sposobu jéj prowadzenia, nastręczały się tu trzy drogi. Można było zabytki te jakie już w muzeach i po rękach prywatnych, a także i na gruncie znajdują się, zestawić 1⁰ alfabetycznie. Panieważ z natury swojéj, lata całe zestawienie to nie będzie mogło być nawet przybliżenie kompletne, należałoby więc od czasu do czasu wydawać dopełnienia, aneksa, aby zbyt długo nie czekać znowu na zapełnienie zbyt rażących luk.

Drugi system byłby geograficzny, tj. trzymający się rozmieszczenia na gruncie znalezionych zabytków; ponieważ dotychczas zabytki te trzymają się przeważnie porzeczy, możnaby więc było zestawiać je idąc za biegiem rzek.— Tego też systemu trzyma się Zeszyt I wyżéj wzmiankowanego wydawnictwa, co już tytuł: „Porzecza Warty i Baryczy“, dostatecznie objaśnia. — Dalszym ciągiem téj publikacyi mają być porzecza Wisły. Ale jeśli w pierwszym systemie należało lękać się, aby z miłości systematu nie trzeba było zbyt długo czekać na dopełnienia z każdą chwilą pomnażających się zbiorów — w drugim systemie trudność jest o wiele większą. Łatwo zrozumieć, że porządek abecadłowy możnaby w danym razie przerwać — trudniejby przerwać porządek geograficzny; i tak, gdybyśmy mieli (co w istocie ma miejsce) choćby najobfitsze materyały tyczące się np. dolnéj i górnéj Wisły, brak zaś materyałów do środkowego jéj porzecza — publikacya chcąc niechcąc, musi stanąć. Na nieszczęście porzecza żadnéj z główniejszych naszych rzek, jak Wisły, Odry, Dniepru i Niemna, cóż dopiéro mówić o pomniejszych, nie są tak dokładnie zbadane, aby z jakimkolwiek przybliżonym całokształtem publikacya tego rodzaju mogła stanąć. — Zresztą czyż mimo wykazania przez p. Sadowskiego w znakomitém

z wielu względów jego dziele: „Drogi handlowe Greków i Rzymian etc.“. że zabytki te idą przeważnie porzeczami, które to zdanie dla innych względów*) sami podzielamy — nie wydaje się sąd ten zbyt pospieszny, *a priori*, skoro nie mamy jeszcze dość zebranych i zestawionych zabytków, a także żadnéj wykończonéj mapy archeologicznéj? — Możeby należało właściwie zaczekać, ażali z téj cennéj publikacyi „Wykazu etc“, nie wykaże się jaka inna figura rozmieszczenia tych pomników; w każdym razie i dziś wiele jest zabytków, których do żadnego porzecza zaliczyć nie można.

Trzeci system, któryby uniknął braków dwóch poprzednich, byłby: niekrępowanie się bynajmniéj w wydawnictwie, które tylko za substratum, za materyał dalszych zestawień służyć ma, żadnym, ani alfabetycznym, ani geograficznym systemem, i w miarę nagromadzonych już materyałów lub nowych odkryć, wydawać rodzaj kartkowego katalogu z rycinami, z tekstem w podwójnym języku polskim i francuzkim lub niemieckim, z dodaniem także pazigraficznych znaków (co ma miejsce i w Zeszycie I), i naznaczeniem porzecza do jakiego zabytek lub pomnik należy.

Kartki te osobne, możnaby następnie uporządkowywać dowolnie, albo systemem abecadłowym, albo geograficznym.

Gdy wyjątkowo gruntownéj znajomości p. Sadowskiego, porzeczy Warty i Baryczy i licznych materyałów zebranych w tym przedmiocie przez Niemców, zawdzięczamy Zeszyt ten I „Wykazu etc.“, trudności dla następnych zeszytów, zdają nam się na długo przynajmniéj nieprzezwyciężone. W ostatnim zaś systemie przeciwnie, zyskałoby się od razu znaczną liczbę kompetentnych współpracowników, albowiem każde muzeum lub zbiór prywatny, zdobyćby się mogły na takie pojedyńcze kartki — jednocześnie więc dochodziłoby się do wykazu zabytków, do możności nakreślenia mapy archeologicznéj, którąby się powoli z wykazu tego zestawiła, a trzecie — i może najważniejsze — do systematycznego skatalogowania muzeów i zbiorów. Publikacya ta przytém miałaby szerszą doniosłość, albowiem i zagraniczni uczeni odbierając podobne pojedyńcze tablice z krótkiemi francuzkiemi np. tekstami i znakami pazigraficznemi, niewątpliwie poszliby za naszym przykładem i nastałaby w ten sposób korzystna wymiana i ogólniejsza znajomość wszystkich zbiorów i zabytków. — Publikacya cennego dzieła Lindenschmidta: (Die Altherthüm. u. heidn. Vorzeit) służyłaby tu za przykład, z dodaniem ulepszeń wymaganych postępem nauki i ogólniejszego zastosowania.

Wszystkie te trzy systemy były przedmiotem długiéj i żywéj dyskusyi między członkami kom. archeologicznéj. System II jedynie jak sądzimy, wyjątkowemu nagromadzeniu materyałów do porzeczy Warty i Baryczy, zawdzięcza swoje zwycięstwo. Nie ma w tém zresztą nic straconego, albowiem każde z pojedyńczych porzeczy w następstwie, winnoby doczekać się takiego systematycznego zestawienia; — jako zaś pierwszy początek, przygotowanie do wykazu innych porzeczy, nieuniknioną zdaje nam się koniecznością jest rozpocząć od podobnego kartkowego systemu. Ufajmy, że zamiłowanie nauki i widoczna korzyść i ułatwienie wypływające z tego systemu, zwyciężą tu pojedyńcze choćby najbardziéj poważane i uzasadnione zapatrywania.

---

*) Handel tu bowiem według nas, musiał się trzymać okolic najbardziéj zaludnionych i w największéj kulturze będących, co miało miejsce na porzeczach — nie zaś osady regulowały się podług dróg handlowych.

Co do pierwszego zeszytu „Wykazu zabytków etc.“ zestawionego przez p. J. N. Sadowskiego, przyznać należy, że publikacya ta, jak na początkową próbę jest ze wszech miar bardzo staranną; wprawdzie obok znacznéj liczby drobiazgowo oznaczonych miejscowości, znajdują się takie wyrażenia, jak: Lussowo pod Wielkim Gajem (str. 19), Zalesie co graniczy z Niegolewem (ibid.), Lisówki nad jeziorem w prawo drogi ze Stęszewa do Buku (str. 18) itp., co do których, już nie tylko obcym ale nam samym trudno się zoryentować, gdzie rzeczywiście leżą owe miejscowości. — Błędy te wynikają z systemu, albowiem odniósłszy się wyżéj lub niżéj, znajdujemy wyjaśnienie — system zaś kartkowy zniewalałby do zamieszczenia wszelkich danych w właściwém miejscu bez możności powoływania się na inne. — Także takie wyrażenia jak: w zbiorze Lipskiego (str. 11), Biernackiego w Bagateli (str. 9), Wład. Radolińskiego w Bogusławiu (str. 13), nie mogą nas zadowolnić, gdyż nie wiedząc jaki to powiat i jaka ostatnia poczta, w danym razie użytku zrobić nie możnaby było. Brak także oznaczenia N. N. zbiorów i N. N. czasopism, np. Mittheilungów etc. Str. 13, 40, tytułu dzieła A. Przezdzieckiego str. 40, także spisu tablic i figur. Obok nazw polskich w krajach należących dziś do Niemiec, należałoby w nawiasie załączyć nazwy niemieckie, które jedynie na mapach znaleść można, a co niezawsze jest zaznaczone.

Są to jak mówiliśmy małe usterki w stosunku do liczby zestawionych i opisanych bardzo systematycznie zabytków, — oraz trudności opanowania tylu nazw, skróceń i różnych znaków. — Błędy te zresztą łatwo samemu przyjdzie poprawić, a w następnych wydaniach uniknąć. Sześć starannie litografowanych tablic zabytków będących po większéj części własnością Muzeum Akad. Umiej. i Gabinetu arch. Uniw. Jagiel. dopełniają cennéj téj publikacyi — z których jednę zawdzięczając uprzejmości Szan. Zarządu Akad. Umiej., przy niniejszym Numerze załączamy.

T. Ziemięcki.

Objaśnienie figur.

Fig. I. Hełm bronzowy pozłacany znaleziony w r. 1866 w namulisku rowu w Gorzuchach między Sieradzem a Kaliszem, z daru bar. Rastawieckiego będący obecnie własnością Gabinetu arch. Uniw. Jag. w Krakowie. N. katal. gab. 5490.

Fig. 2. Skrobaczka łazienna bronzowa (strigilis), znaleziona na cmentarzysku pogańskiém ciałopalném w Kaliszu, ze zbioru p. Umińskiego w Krakowie.

Fig. 3 i 4. Dwie zapinki (fiibulae) bronzowe, z cmentarzyska ciałopalnego w Tukadłowie pod Kaliszem, własność Gab. Arch. Uniw. Jag.

Fig. 5. Naramiennik a raczéj może napierśnik bronzowy, znaleziony na cmentarzysku ciałopalném w Rokitnicy na drodze z Poznania do Szamotuł; własność Muzeum Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

Fig. 6. Bronzowa zapinka (fibula) z cmentarzyska ciałopalnego w Czekanowie nad rzeczką Niedźwiadą.

Fig. 7. Szpila bronzowa ładnie ornamentowana z tegoż miejsca.

Fig. 8. Obrączka (bransoleta) w dwa ozdobne skręty zakończona, z cmentarzyska ciałopalnego w Śliwnikach pod Skalmierzycami, na drodze z Ostrowa do Kalisza; własność Muzeum Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

J. Radliński: Napis pamiątkowy króla moabskiego Meszy. Warszawa, 1877. Tenże: **Król Assur-bani-pal i biblioteka jego.** Warszawa 1877.

Dziesiąty dobiega rok, jak misyonarz Klein z Alzacyi zwiedzając brzegi Martwego morza, odnalazł w grodzie moabskim Dibon pamiątkowy napis moabskiego króla Meszy, pochodzący z pierwszéj połowy IX w. przed naszą erą, a pomieszczony na czarnym bazalcie w kształcie płyty wyrobionym. Nie posiadając dostatecznego przygotowania naukowego, nie mógł Klein ani przepisać, ani téż przetłómaczyć rzeczonego napisu, lecz rozmierzył tylko płytę, wynotował jéj uszkodzenia; przerysował kilka liter, a o odkryciu samém zawiadomił co rychléj geografa Petermanna, ówczesnego konsula pruskiego w Jeruzalem, który téż domagał się od władz tureckich wydania rzeczonéj płyty. Zabiegi konsula, a szczególnie tajemne starania uczonego Clermont-Ganneau, sekretarza francuskiego konsulatu, o nabycie téjże płyty, zwróciły baczną uwagę miejscowéj ludności, a mianowicie beduińskiego pokolenia Beni-Hamidów, którzy zabobonnemi wiedzeni wpływami, żadną miarą nie chcieli wyzbyć się owego kamienia, i zamiast wydać w obce ręce, płytę roztrzaskali. Tylko odłamki dostały się do rąk europejskich badaczy Clermont-Ganneau i Warrensa. Napis pozostał w odcisku zrobionym z téj płyty. Język napisu okazał się hebrajskim; użyte zaś pismo fenickiém.

P. Radliński w rozprawce swojéj, drukowanéj pierwotnie w warszawskiém Ateneum, zajmuje się przekładem napisu króla Meszy na nasz język. Przekład sam atoli poprzedza historyczną wzmianką o Moabitach, a rzecz tę opiera na tradycyach i kronikach hebrajskich i na „Antiquitates Judaicae“ Józefa Flawiusza. Przekład zaś samego napisu dokonał autor z niezwykłą ścisłością i złożył jasny dowód sumiennego i gruntownego obznajomienia się ze wszystkiemi tak licznemi pracami temu przedmiotowi poświęconemi. Przekład podał autor według podziału uczonego Brustona, a przeto w odmienném nieco jak w oryginale ugrupowaniu wierszy. W rozprawie téż swojéj, korzystał p. R. przedewszystkiem z pracy Brustona „L'inscription de Dibon“, gdzie obok odtworzenia niektórych uszkodzonych wyrazów, podany jest przekład tego zabytku starożytnego na język francuski.

O wiele obszerniejszą i bardziéj interesującą jest druga rozprawa p. Radlińskiego p. t.: „Król Assur-bani-pal i biblioteka jego“, przedstawiająca rezultaty badań nam wspólnych nad historyą Assyryi. W ostatnich szczególnie latach uczyniły olbrzymi postęp studya nad dziejami starożytnego Oryentu. — Odcyfrowanie hyeroglifów na nowe tory zwróciło historyą Egiptu, w równinach między Eufratem i Tygrem powstały iście jakby z pod ziemi pałace assyryjskich i babilońskich królów, a przetłómaczenie pamiątkowych napisów, oraz graniastosłupów historycznych, znalezionych tamże, wykryło nowe fakta, zdobyło nowe dla nauki warunki i umożliwiło znakomitym na tém polu pracownikom przedstawienie historyi semickiego wschodu nie w legendarny, ale raczéj w całém tego słowa znaczeniu, krytyczny sposób. Niepodobna w niniejszém sprawozdaniu wyliczać całego tak długiego szeregu wytrwałych pracowników, którzy z całém zamiłowaniem dla nauki i bezinteresownym zapałem wskrzeszają pokolenia i narody mgłą wieków osłonione, lub powołują do historycznego życia ludy, których pamięć w legendach się przechowała i bohatyrów przekształconych w mityczne postacie.

Głośnemi odkryciami sławnego podróżnika i archeologa angielskiego Layarda, a następnie Loftusa i Rassama, jak niemniéj pełnemi świetnych zdobyczy naukowych wyprawami Opperta, Rawlinsona, Place'a, nietylko cały świat uczony wielce w swoim czasie był zainteresowany, ale zwróciły one nawet uwagę ogółu szerszéj społeczności a poniekąd i rządów europejskich. Dzięki nieznużonym poszukiwaniom wzmiankowanych badaczy stało się rzeczą dowiedzioną, że tam gdzie dziś rozsadowiła się wioska Kujundżyk na piaszczystéj płaszczyznie naprzeciw Mossulu nad lewym brzegiem Tygru i drugie wzgórze zwane w miejscowym języku Nebbi-Janus, pokrywają zburzone gmachy starożytnéj Niniwy, a niemniéj, że odgrzebane pałace wznieśli władzcy assyryjscy z ostatniéj dynastyi Sarkina, założyciela gmachu w Khorsabadzie, odkopanego przez francuskiego konsula Bottę.

Sarkim (biblijny Sargon), podbił Syryą i Samaryą, syn jego Sin-akhi-erib (biblijny Sanherib) podbił Chaldeę, Arabią, Cylicyą i zbudował swą rezydencyą w miejscowości obecnie zwanéj Kojundżyk, którą odkopał Layard, a wnuk Sarkina Asur-akhi-idin (biblijny Assarhaddon) podbił Egipt, a niemniéj drobne państewka Azyi mniejszéj i Fenickiego wybrzeża i założył wśród wzgórza gmach odgrzebany przez Loftusa i Rassama. Rozszerzeniem, wykończeniem i przyozdobieniem tych gmachów zajął się Assur-bani-pal (legendowy Sardanapal).

Rozwijając dzieje panowania tego króla, zajmuje się p. Radliński w pierwszym roździale swéj rozprawy, nie stanowiskiem Assyryi za czasów Sargonidów, ale tylko świetnością Niniwy, stolicą tego kraju i rezydencyą jego królów. — Zdaje nam się, że wypadało na tém miejscu, choćby w krótkim ustępie podnieść i należycie ocenić historycznie najznakomitszą postać tych pierwotnych czasów, Sargona samego. Nieznaną była autorowi znakomita na tém polu praca G. Smitha: (Early history of Babylonia. Transact. Bibl. Archaeol. I. p. 28). Uwydatnić należało, że Sargon nie był wyłącznie wielkim zdobywcą, ale że on pierwszy swe prawie dzikie semickie zastępy wojenne zapoznał z kulturą Akkadów. Na jego rozkaz tłómaczono astronomiczne i liturgiczne tablice na idyomat assyryjski, a wystąpienie jego stanowi zwrot stanowczy w historyi całego tego kraju.

Nie wyłącznie tylko rozkaz bogów, lecz jak się zdaje powstanie w ujarzmionym niedawno Egipcie, na czele którego stanął Tahraka, władzca niezależnéj Etyopii, skłoniło starego monarchę Assur-akhi-idina do abdykacyi na rzecz syna. Młody władzca rozpoczyna rządy od zbadania ksiąg świętych, proroctw i przepisów religijnych, a celem wzbudzenia poszanowania dla swéj władzy wyznaje, że jest mocen dowieść mieczem swéj prawowitości i potęgi. W przedstawieniu czynów głośniejszych Assur-bani-pala opiera się p. R. na odnalezionych napisach tego króla, — cytaty zaś textów assyryjskich bierze z napisów królów assyryjskich, wydanych i zebranych przez J. Ménant w dziele p. t.: „Annales de Rois d'Assyrie, Paris, 1874". Na téj téż wiarygodnéj podstawie, skreślone są przeboje Assur-bani-pala z buntowniczym naczelnikiem Tarku i Urdamanu, z królem Tyru Bahali, a nie mniéj krwawe zaburzenia na południowéj i wschodniéj granicy państwa, aż do chwili, gdy Assyrya, jako wielkie i niezależne państwo już nie istnieje. — Źródła assyryjskie nie dostarczają nawet dokładnéj wskazówki co do długości panowania Assur-bani-pala. Upadek i zburzenie Niniwy zbywa jednak autor kilkuwierszowym cytatem z Sofoniasza i Ezechiela, a sądzimy, że pożądaném byłoby i w tym względzie z nowszych skorzystać poszukiwań. Do historyi upadku Niniwy, jako główne źródło służy nam Kte-

zyasz, a wedle jego przedstawienia, naczelną w téj sprawie rolę odgrywa król medyjski. Lenormant zaś (Lettres assyriogiques I p. 90) zdaje się dosyć jasno udowodnił, że zburzenie Niniwy było dziełem Chaldei, a Medowie tylko przy tém współdziałali.

W drugim rozdziale bada autor źródła, z których poczerpnąć można wiadomości o dziejach Assur-bani-pala. Krótka wzmianka poświęcona jest historykowi greckiemu Durysowi, uczniowi Arystotelesa Klearchowi, a za to obszerniejszy ustęp Ktezyaszowi, nadwornemu króla perskiego Artaxerxesa lekarzowi. Słusznie nie przywiązuje autor do fantastycznych podań Ktezyasza wielkiéj wartości, bo téż krytyczni historycy nowéj szkoły zamiast powierzać się niepewnym wzmiankom u pisarzy greckich, lub lakonicznym excerptom z Berozusa, korzystają obecnie pełną ręką ze współczesnych, w ostatnich latach odgrzebanych zabytków. Przy ich pomocy da się jakby na dłoni, z całą niemal ścisłością wykazać, że cała assyryjska lista królów podana przez Ktezyasza, a po dzisiejsze nawet czasy w podręcznikach historycznych figurująca, pod historycznym względem absolutnie żadnéj nie ma wartości. Pośród 30tu władzców, których Ktezyasz po imieniu z oznaczeniem lat panowania wymienia, nie ma ani jednego imienia, któreby z imionami pomników się zgadzało. Są to jak wykazał Fr. Lenormant: „La Légende de Semiramis p. 17“, fantastyczne wymysły Greka z Knidos. Szkoda, że autor za wskazówkami Moversa nie wyjaśnił, że wybitne osobistości Ninusa i Semiramidy są tylko personifikacyami bóstw, a przeto z historyi stanowczo winne być wykreślonemi. Zdaniem naszém nie przekraczałoby również zakres pracy p. Radlińskiego, rozwiązanie pytania, *w jaki sposób* mógł powstać myt o Sardanapalu i co ułatwiło zatarcie rzeczywistych cech jego charakteru. Zbadanie tego mytu pewno nie zbyt łatwe, byłoby niewątpliwie wielce interesującym i ważnym ustępem w całéj rozprawie p. R.

W ostatnim roździale przedstawia autor, w jaki sposób wynaleziono znaki dla pojedynczych pojęć, — daléj jak pismo z *obrazowego*, stało się *głosowém*, jak następnie w głosowém wytworzyły się dwa systematy; a mianowicie pismo *syllabiczne* i *abecadłowe*, a wreszcie stwierdza, jak z kombinacyi trojakiego rodzaju znaków (ideografów, określników i postaci oznaczających właściwe zgłoski), powstało *pismo klinowe* wraz z trzema swemi typami: archaicznym, nowym i kursywnym. Pismo to, twierdzi autor, było utworem Turańczyków. — W ślad za Lenormantem konstatuje autor exystencyą w Mezopotamii niesemickiéj rassy, przypisując jéj wynalezienie pisma klinowego, lecz sprawy téj tyle ciekawéj, a w ostatnim czasie tak żywo dyskutowanéj, autor bliżéj nie bada. Lenormant, Schrader, Sayce i Delitzch nazywają tych Protochaldejczyków Akkadami, J. Oppert Sumerienami. (Por. ostat. „Études Sumèriennes“. Journal Asiatique 1875). — Halevy exystencyę tego narodu zupełnie zakwestyonował, a śmiała jego teza z wielką stanowczością broniona, wywarła niepospolite wrażenie. Dopiéro gruntowna, a zdaje się nieznana autorowi praca Fr. Lenormanta: „Le langue primitive de la Chaldée et les idiomes touraniens 1875“ obaliła w zupełności twierdzenie Halevy'ego. Nie dotyka również autor teoryi Maspera, przyjmującego obok Akkadów jeszcze kuszycką rassę, która późniéj zlała się ze szczepem semickim. — Na powagę Dunckera powołując się, mógł w końcu autor skonstatować, że cywilizacya Akkadów z południa wcisnęła się do krainy nad Eufratem,—na skrajnym bowiem południu leżą Ritu, Nipur, Ur, Uruk, starożytne ogniska cywilizacyjne tego kraju.

W dalszym ciągu swéj pracy czyni autor wzmiankę o zasługach, jakie około odcyfrowania pierwszéj kolumny klinowych znaków położył Grotefend w r. 1806, a za nim następnie długi poczet znakomitych pracowników na tém polu, jak Westeergaard w Danii, Norris w Anglii, de Sauley we Francyi, a w końcu najgłośniejsi Assyryolodzy H. Rawlinson, Fox Talbot, Oppert i Hincks, którzy równocześnie azyatyckiemu Towarzystwu w Londynie przedstawili jednozgodny przekład jednego i tego samego textu assyryjskiego, dokonany przez każdego z nich z osobna, samodzielnie, bez poprzedniego porozumienia się z sobą. Od pisma i języka przechodzi wreszcie autor do treści dzieł zawartych w bibliotece Assur-bani-pala i na tém rzecz całą zamyka.

Żałujemy, że autor, który z całą niemal tak bogatą literaturą dotyczącą starożytnego Oryentu się zapoznał i z niéj należycie korzystać potrafił, nie znał wydanéj w r. 1876 w Lipsku, a tak głośnéj w swoim czasie pracy Alfreda Gutschmida p. t.: „Neuere Beiträge zur Geschichte des alten Orients“. — Jak bowiem z jednéj strony odcyfrowanie pisma klinowego wzbudziło żywy interes w najszerszych kołach, tak z drugiéj strony wywołało ono pomiędzy uczonymi zagorzałą walkę, w któréj zyskane zdobycze na polu assyryologii, gruntownéj uległy krytyce, podejmywanéj przez najsłynnniejszych znawców oryentalnéj filologii i historyi. Uczony Schrader w nieznanéj również autorowi rozprawie: „Die assyrisch-babylonischen Keilinschriften“ (Zeischrift der deutschen morgenländischen Gesellschaft Bd. 26), wyzywa formalnie przeciwników do umiejętnego sformułowania i umotywowania swoich w téj mierze wątpliwości. Odpowiedzią niejako na tę odezwę jest wzmiankowana powyżéj praca Gutschmida, zawierająca w systematycznéj całości wszelkie zarzuty, jakie przeciw metodzie przyjętéj przez nowszych assyryologów ze stanowiska historyi podnieść się dadzą. Poglądy Gutschmida zasługują ze wszech miar na gruntowną rozwagę, a stąd tém większa szkoda, że uczonéj polemiki w tak poważnym zakroju staczanéj między Schraderem a Gutschmidem nie wciągnął autor w zakres swéj rozprawy.

Powyższemi naszemi uwagami nie mieliśmy zamiaru choćby w drobnéj cząstce ująć wartości wielce zajmującéj i sumiennéj pracy p. Radlińskiego. Nie przedstawia ona wprawdzie nowych rezultatów dla nauki, ale w zwięzłéj, jasnéj i przystępnej formie podaje wyniki badań nowszych nad historyą Assyryi. To téż praca p. R. pozostanie cennym nabytkiem dla naszéj literatury. W najnowszym bowiem czasie olbrzymie odkrycia nad Nilem i Tygrem wywołały formalną rewolucyą w studyach nad historyą starożytnego Oryentu. Zapatrywania przed kilkunasty laty niekwestyonowane, dziś wzbudzają chyba antykwaryczny interes. A przy tych podziwienia godnych, czém raz świeższych odkryciach i badaniach, jakżeż pożądanemi są rozprawy zapoznające ogół społeczności z ich rezultatami. Zadania tego podjął się p. Radliński. Znajomość i zamiłowanie przedmiotu, bogactwo poruszonych kwestyi, styl gładki, ton spokojny, to niewątpliwe zalety, które rozprawie p. R. powinny zapewnić szerokie koło czytelników. — Z naszéj strony życzymy powodzenia przyszłym pracom p. R. na tém polu, gdyż mamy nadzieję, że przyniosą one korzyść i dla nauki i dla czytającego ogółu.

M. Chyliński.

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Incriptions et Belles-Lettres".

(Posiedzenie z d. 8 Marca r. b.)

P. Deloche kończąc swoją rozprawę o najazdach Celtów na Italią, streszcza swoje poglądy. Kwestya jak wiadomo toczyła się około tego: czy Celtowie, którzy najechali Italią, przybyli jak dotychczas sądzono z Gallii, czy jak niektórzy nowsi autorowie twierdzą, z okolic naddunajskich? P. D. broni zwykłéj interpretacyi ustępów Liwiusza i Polybiusza, według których mieliby przybyć z Zachodu.

— P. Leon Regnier przedstawia napis przesłany Akademii przez p. Cherbonneau. — Jest to napis łaciński znaleziony w Hadjar-er-Roum, w prowincyi Oran w Algierze i pochodzi z 511 r. naszéj ery.

— P. Clermont-Ganneau rozpoczął czytanie rozprawy tyczącéj się rozległego hypogeum, położonego w bliskości Jerozolimy i znanego pod nazwą *Grobów proroków.*

— P. de Rozière ofiarowywa pierwszy tom „Pamiętników komisyi archelogicznéj w Narbonie". Komisya ta egzystuje od 30 lat; założyła galeryę obrazów, muzeum archeologiczne, zbiór napisów i bibliotekę dość już bogatą. Od roku powzięła postanowienie wydawania każdego roku tomu pamiętnika. Publikacya ta ma głównie na celu ogłaszanie dokumentów z archiwów, tyczących się przeważnie kraju narbońskiego.

— P. Garcin de Tassy ofiarowywa w imieniu miss Collet Dobson publikacyą p. t.: *Brahmo Year book for 1877.* Jest to rocznik reformy religijnéj Hindusów zjednoczonych lub brahmaistów, który zawiera bardzo ciekawe dokumenta tyczące się ruchu reformacyjnego, rozpowszechniającego się między Hindusami pod nazwą: *Brahma Sabhâ,* czyli *Stowarzyszenia Bożego.*

Miss C. Dobson daje nam szczegóły o téj reformie będącéj w największém rozpowszechnieniu w Bengalu; w Pendżabie z łaski energicznego Pandita Schiva Narayan'a, obchodzą także regularnie obrządki brahmaistyczne. — Kilku młodych Hindusów dystyngowanych, którzy przyjęli kult Brahma-Sabhâ, przybyło do Europy dla dopełnienia swojéj edukacyi. Miss C. D. przytacza między innymi Babu Chattopâdhyâna, który bawiąc jakiś czas w Edymburgu, a następnie trzy lata w Lipsku, gdzie miał kilka odczytów w języku niemieckim, przebywa obecnie w Paryżu, gdzie uczęszcza na kursa hindostańskie. — Sława uczoności, którą sobie zjednał, była przyczyną, iż ofiarowano mu posadę profesora języków hinduskich w Uniw. Petersburgskim, gdzie udaje się wkrótce.

(Posiedzenie z 15 Marca r. b.)

P. A. Dumont, dyr. Szkoły francus. w Atenach, donosi o rezultatach nowych poszukiwań na Akropolu przedsięwziętych przez towarzystwo archeologiczne, a dokonanych pod dyrekcyą p. Marcel Lambert architekta pensyonarza szkoły powyższéj. Odkryto u podnóża wyniesienia Akropolu, cały portyk, który łączy teatr Bachusa z teatrem Heroda; odsłoniono także wschodnią stronę teatru Dionysosa i znaleziono 429 przedmiotów odległéj starożytności, a różnéj wartości, których p. D. daje listę.

— P. Ad. Regnier ofiarowywa Akademii w imieniu p. Zotenberg jak i p. Delisle administratora generalnego Biblioteki narodowéj, nowy dział *ka-*

talogu manuskryptów oryentalnych, to jest katalog manuskryptów etiopskich (Gheez i Amharickich). — Zbiór ten manuskryptów obejmuje teraz 170 woluminów; przewyższa go jedynie zbiór Britisch-Muzeum, który w skutek wyprawy angielskiéj do Abissynii, wzrósł do 432 wol. i zbiór prywatny p. A. Abbadie, któremu podczas długiego jego pobytu w Abissynii, udało się zebrać 254 wol. Większa część ważniejszych prac literatury etiopskiéj, znanéj przynajmniéj dotychczas, znajduje się w zbiorach Biblioteki nar. — P. Zotenberg w redakcyi tego katalogu trzymał się systemu użytego już przez niego i w innych katalogach (manuskr. hebrajskich, samarytańskich, syryjskich i sabejskich); na końcu tego tomu jest siedm tablic przedstawiających ciekawsze przedmioty.

P. Regnier podnosi także, że i inne katalogi są już na ukończeniu, między innemi obszerny i z upragnieniem oczekiwany katalog manuskr. arabskich, redagowany przez p. de Slane; podnosi doniosłość tych prac około zebrania inwentarza i przez to uprzystępnienia dla ogółu uczonych, niezrównanych skarbów Biblioteki nar. i zasługi na tém polu położone przez głównego jéj administratora. Prezes w imieniu Akademii przyłącza się do tych pochwał i życzeń rychłego ukończenia tych prac.

— P. Renan udziela ważnych szczegółów co do pewnego napisu w podwójnym języku: greckim i fenickim, znalezionego w Delos przez Th. Homolle, który dyryguje tam poszukiwaniami archeologicznemi. Wyraziwszy swoje pochwały nad gorliwością i umiejętnością prowadzenia tych robót przez młodego uczonego, p. Renan próbuje odczytać i wytłomaczyć szczątki tych napisów oszczędzonych przez czas.

Część grecka napisu stwierdza fakt, że *hieronauci* (kapłani) z Tyru i Sydonu złożyli jako ofiarę w Delos, obrazy Tyru i Sydonu. — Część fenicka rozpoczyna się datą: *Za panowania króla Abda (storeth)*..... Nazwa fenicka króla Abdastoreth odpowiada greckiéj Straton; otóż w IV w. przed Chr. — jest to data napisu według form zgłosek — dwóch królów Sydonu nosiło nazwę Stratona; niewiadomo jednakże do którego z nich napis ten odnosi się. Nie jest niemożliwém odkrycie reszty fragmentów téj steli, a wtedy możnaby dojść do bliższego oznaczenia kilku ważnych punktów tyczących się archeologii fenickiéj.

— Z innych ogólniejszego znaczenia kwestyj, p. Clermont-Ganneau czyta w dalszym ciągu rozprawę: „O grobach proroków“ w bliskości Jerozolimy leżących i zatrzymuje się mianowicie nad znaczeniem krótkich napisów greckich, które udało mu się zebrać; na następném posiedzeniu prowadzić będzie daléj swój odczyt.

Akademia Umiejętności w Krakowie.

Komisya historyczna odbyła posiedzenie d. 28 marca r. b. pod przewodnictwem Dra J. Szujskiego. Przez powstanie uczczono pamięć zmarłego członka komisyi X. kanonika Pietrzykowskiego, naczelnika Archiwum kapitulnego, — poczem przewodniczący zdawał sprawę o stanie druków i udzielił wiadomości o poszukiwaniach Dr. Antoniego Prochaski z Petersburga, odnośnie do materyałów do dziejów J. Olbrachta. — Dr. Smolka i Dr. Bobrzyński zdawali sprawę z pracy p. Żukowskiego p. t.: „Zawiązki polityczne państw germańskich“.

Wygotowanie programu na pamiątkowy obchód rocznicy zgonu Długosza (1880), powierzono Drowi Smolce i Drowi Bobrzyńskiemu. — Program ten ma obejmować następujące punkta:

1) ostateczne porozumienie się co do pomieszczenia zwłok z kouserwatorem Drem Łepkowskim;
2) Obmyślenie środków, aby najznakomitszą postać w historyografii polskiéj uczcić pomnikiem;
3) Ułożenie szczegółowego porządku uroczystości w rocznicę śmierci Jana Długosza obchodzić się mającéj;
4) Wskazanie stosownego pamiątkowego wydawnictwa z przyczyny uroczystości.

Przewodniczący przedstawił następnie sprawę zbioru *Acta Batoriana*, który układany starannie przez ś. p. Rykaczewskiego, dostał się następnie w ręce ks. prałata J. Polkowskiego, a dzisiaj dzięki staraniom tegoż, urósł do rozmiarów bardzo poważnych, a zarazem objął całość panowania z najcelniejszych źródeł rękopiśmiennych czerpaną. Komisya uchwaliła w zasadzie przyjęcie „Acta Batoriana“ w poczet wydawnictw akademickich, poleciła komitetowi wydawniczemu, aby się w materyałach zebranych szczegółowo rozpatrzył, a także co do sposobu i warunków wydawnictwa z X. Polkowskim porozumiał.

W końcu odczytał ks. Prałat Polkowski: *Wiadomość o archiwum konsystorza krakowskiego*, wyłuszczając jego skład, treść różnych jego kategoryj, niemniéj oznaczając jego chronologiczne granice.

WIADOMOŚCI.

— Prawie wszystkie czasopisma zagraniczne i krajowe (z wyjątkiem „Dwutygodnika naukowego“) podały wiadomość, o odkryciu jakoby we Włoszech przedziwnych ruin w Sipontum (Manfredonia), godnych pod każdym względem Pompei. Wiadomość ta okazała się stanowczo fałszywą; p. Fiorelli w liście do „la Libertà“ z 31go stycznia tłomaczy nam źródło téj wieści. — W ostatnich trzech miesiącach r. p. robiono poszukiwania w Sepino w Samnium, których rezultatem było odkrycie perystylu i dwóch napisów. W dodatku, w 1876 r. odkryto w Manfredonia przy kopaniu studni, napis odnoszący się do świątyni Diany. Jest to jedyne odkrycie odnoszące się do Sipontum. Z faktu tego można mieć próbkę, jak w podawaniu podobnyeh wieści z zagranicznych pism, bez dotarcia do źródła, naraża się siebie i czytelników na zarzut łatwowierności.

— Donosi nam p. Wł. Przybysławski, że w miasteczku Horodence, pow. Kołomyjskim, znaleziono przed 14 dniami w urwisku brzegu rzeki Jamhorów przerzynającéj Horodenkę — 8 do 10 *ℓℓ.* groszy Augusta III (Zagórski §. 640); wszystkie prawie one są z r. 1755, a bardzo mała stosunkowo ilość znajdowała się z r. 1753. — Pieniądze te były w garnku zachowane; przez usunięcie się brzegu rzeczki garnek pokazał się, izraelita który pierwszy to ujrzał, przedewszystkiem stłukł garnek laską, a przekonawszy się, że się znajduje w nim sama miedź, nie zrobił tajemnicy z znalezionych pieniędzy.

— W Clermont-Ferrand wśród miasta na placu de l'Etoile, przy zakładaniu fundamentów na szkołę artyleryjską, natrafiono na szczątki willi rzymskiéj, która o ile z szczątków tych wnosić można, bogactwem konstrukcyi i malowań zewnętrznych, wyrównywa najwspanialszym willom pompejańskim. Freski, które pokrywały obie strony wewnętrznego muru, a które udało się uratować,

odznaczają się świeżością kolorów, bogactwem kształtów i oryginalnością ułożenia. Głównym motywem są tu: ptaki malowane na tle czarném, otoczone wieńcami roślinności, gałązki jabłoni pełne owoców, orły rzymskie i geniusze skrzydlate. Jedne z tych ostatnich siedzą na koniach, drugie prowadzą zaprzęgi w wozie, inne grają na piszczałkach itp. Skrzydła jednych są niebieskie, drugich popielate i szkarłatne.

— Poszukiwania w Palestrina (starożytne Praeneste, między Latium i Etrurią), doprowadziły do bardzo dobrych rezultatów. Odkryto właśnie naczynie (sistę) prawie téj saméj wielkości, jakie przechowują w muzeum Kirchenianum w Rzymie, i całe pokryte malowaniami sgraffito (białe z czarném). — Nieszczęściem brakuje połowy ucha naczynia, które przedstawiało Kastora i Polluxa z końmi — z Dioskurów jeden tylko został.

W Paryżu od paru tygodni otwartém zostało staraniem ministerstwa wychow. publicznego, muzeum etnograficzne w pałacu przemysłowym. W muzeum tém zgromadzono przedmioty z Peru, Meksyku, Azyi środkowéj, Tunisu i Kambodży, zebrane staraniem pp. Wiener, André, Ujfalvy, Sainte-Marie. Delaporte, którzy mieli w tym celu missye powierzone przez rząd franc. Oprócz korzyści naukowych wypływających z oglądania tych cennych i rzadkich zabytków i przedmiotów tegoczesnych, otwarcie to muzeum dało sposobność do kilku interesujących konferencyj.

— W handlu księgarskim ukazała się rozprawa p. T. Ziemięckiego p. t.: Rozbiór dzieła J. N. Sadowskiego „Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeży morza Baltyckiego“.

— P. S. Zaczyński właściciel zbioru najdawniejszych monet polskich do r. 1506 (przeszło 700 odmian), uwiadamia nas, iż ktoby chciał obejrzeć jego zbiorek, raczy się w każdym czasie zgłosić róg Szewckiéj i Jagiellońskiéj ulicy.

— Ruch na polu dziejopisarskiém wzmógł się w bieżącym roku znacznie w Anglii. W. Staabs prof. historyi w Oxfordzie, wydał trzeci tom swéj cennéj publikacyi: „Constitutional History of England in its Origin and Development“. Historyczne to dzieło pełne treści nowéj, krytycznie opracowane, a doprowadzone do skutku w przeciągu trzech lat, sięga aż do końca wieków średnich. Zajęto się również nowém wydaniem dzieła: „History of Greece from its Roman Conguests“, zmarłego przed dwoma laty w Atenach historyka Finlay, na podstawie pozostałych po nim rękopisów. Dzieło wychodzi w znacznie zmienionéj i pomnożonéj formie. Wydaniem zajmuje się p. F. Tozer.

— Henryka Sybla „Historyi okresu rewolucyi od r. 1789—1795, ukazało się czwarte rozszerzone i uzupełnione wydanie w Stuttgardzie nakładem Juliusza Buddeusa. Autor dzięki archiwalnym swoim studyom z ostatnich lat w Wiedniu, Paryżu i Berlinie, mógł nadać przedstawieniu historyi wojennéj i europejskiéj polityce o wiele rozleglejsze ramy, a dla historycznéj wiedzy zdobył wiele nowych dotąd nieznanych szczegółów, rzucających bardziéj jasne na ówczesną epokę światło.

† Dr. Albert Forbiger, znany zaszczytnie z licznych swoich prac w zakresie filologii, archeologii i starożytnéj geograffi, urodzony 2 października 1798 r. w Lipsku, zmarł 11 marca b. r. w Dreźnie.

† Dr. Gustaw Wilmannes, prof. starożytności w uniwersytecie Strassburskim, znany ze swych badań i odkryć afrykańskich, zmarł 6 marca w Baden-Baden w 32 r. życia swego.

BIBLIOGRAFIA.

Aspelin J. R.: Antiquités du Nord Finno-Ougrien. Dessins de C. Nummelin d'après les originaux gravés par E. Jacobson. Trad. franç. par. G. Biaudet. 2e livr. Age du fer. Antiquités Permiennes. Helsingfors, 1877. 4to, p. 95—172.

Bernhardi Thdr. Geschichte Russlands und der europäischen Politik in den. Jahren 1814 — 1831. III Bd. Leipzig 1877.

Borovy Clem. Libri erectionum archidioecesis Pragensis saeculo XIV e XV Liber II (1375 — 1388) Prag, 1878.

Brentano E.: Alt-Ilion im Dumbrekthal. Mit einer Karte der Troischen Ebene. Frankfurt a. M. 1877.

Bulle Constantin: Geschichte der Jahre 1871—1877. I Bd. Frankreich. Leipzig 1878.

Cesnola di L. P.: Cyprus, its ancient Cities, Tombs, and Temples. A. Narrative of Researches and Excavations during ten Year's Residence as American Consul in that Island. With Maps and Iliustrations. London 1877.

Commentationes philologae, in honorem Theodori Mommseni scripserunt amici. Adjecta est tabula. Berlin 1878.

Conze A.: Römische Bildwerke einheimischen Fundorts in Österreich. Heft 3. Wien 1878.

Historische Zeitschrift herausgb. v. H. v. Sybel. München. Bd. 39. Heft 2. Inhalt: H. Ulmann: der unbekannte Verfasser der Geschichten und Thaten Wilwolt's von Schaumburg. — X. Liske: zur Charakteristik Katharina II. — K. v. Amira: die Anfänge des Mormannischen Rechts. M. Philippsou: Philipp II u. das Papsthum. Literaturbericht.

Lindner Bruno: Altindische Nominalbindung nach den Sambitas. Jena 1878.

Müller K.. O.: Die Etrusker neu bearbeitet v. W. Deecke. Bd. II. Stuttgard. 1878.

Repertorium über die ersten fünfzig Jahrgänge der Jahrbücher für Philologie uud Pedagogik. 1826 — 1875 nebst Supplementänden. Leipzig, 1877.

Riant le comte: Une charte provenant des archives de la grande commanderie de l'ordre Teutonique (Terre sainte). Nogent le-Rotrou.

Rossi, Fr. Grammatica copto- geroglifica con un' appendice dei principali signi sillabici e del loro significato illustrati da esempi. Torino 1878.

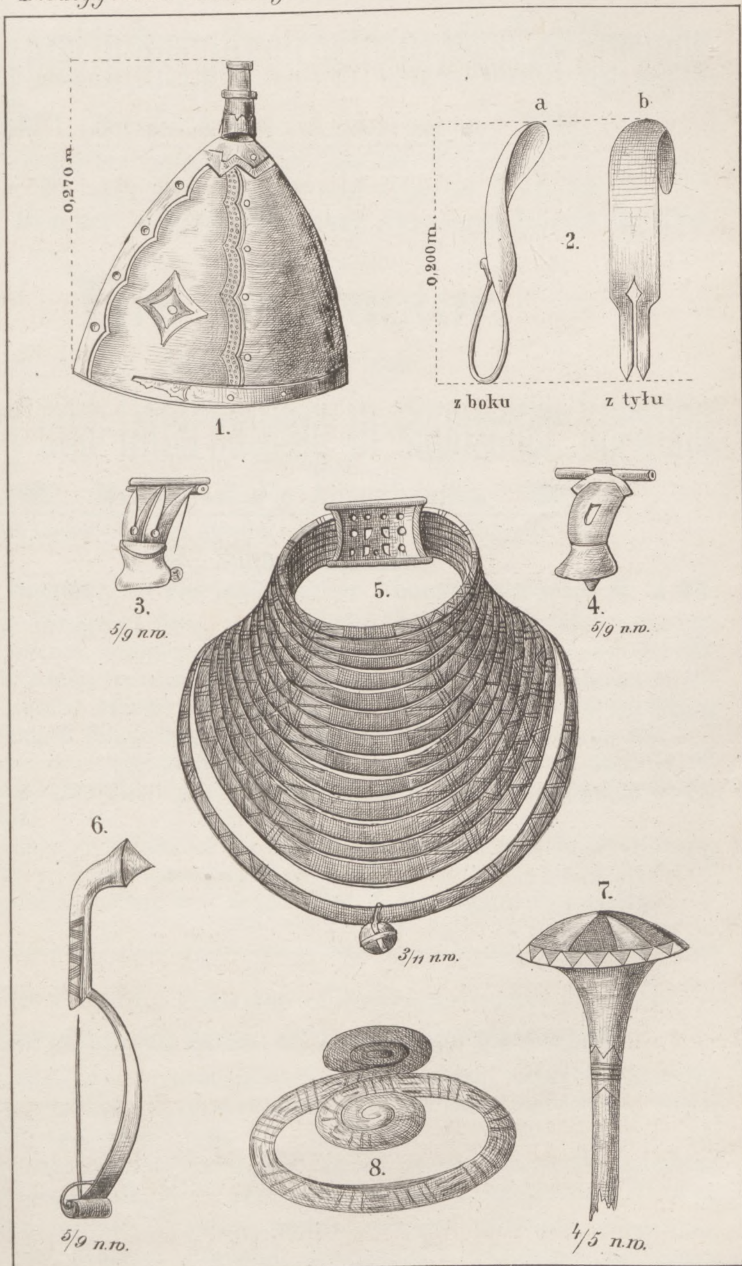
Van-Ròbais: Notes d'archéologie, d'histoire et de numismatique. 2e série. Abbeville 1878.

Welzhofer H. Thukydides und sein Geschichtswerk. Ein Beitrag zur Geschichte der Historiographie. München, 1878.

Witzschel, A. Kleine Beiträge zur deutschen Mythologie, Sitten- und Heimatskundn in Sagen u. Gebrauchen aus Thuringen. II. Thl. — Wien 1878. Braumüller.

Zamponi F. Storia dell'antica Grecia, illustrata da 49 figure, Firenze 1877.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.



Porzecze Warty i Baryczy.

RUCH LITERACKI

TYGODNIK

[ś]więcony literaturze, sztukom pięknym, naukom i rzeczom społecznym.

Wychodzi co Sobotę.

Prenumerata wynosi:

[W]e Lwowie:	kwartalnie **3** złr. — ct.	półr. **6** złr.	rocznie **12** złr.
[Na] prowincji:	„ **3** „ **50** „	„ **7** „	„ **14** „
[W] Poznaniu: [n]a prowincyi	„ **7** mr. **50**	„ **15** mr.	„ **30** mr.

Prenumeratę przyjmuja wszystkie księgarnie.

[W] Krakowie skład główny: w księgarni S. Krzyżanowskiego.

[W] Wielkiem Księztwie Poznańskiem: w Administracyi „Dzien[nik]a Poznańskiego.“ Zbiera prenumeratę także księgarnia N. Kamieńskiego [i S]p., w której znajduje się skład główny Ruchu Literackiego.

Inseraty przyjmują się po **10** ct. od wiersza.

Reklamacye uwzględnia się tylko wtedy, jeżeli będą nadesłane [na]daléj w trzy dni po nieotrzymaniu numeru.

Biuro Redakcyi: ulica Kurkowa l. 25.

Biuro ekspedycyi i administracyi: w drukarni Kornela [Pis]era. Ulica Łyczakowska l. 3. Ekspedycya miejs. w księgarni Gubry[no]wicza i Schmidta.

Redaktor odpowiedzialny: **Platon Kostecki.**

Główny współpracownik: **Agaton Giller.**

